

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Do N-ru poprzedniego dołączyliśmy prospekt „Roli“ na rok 1891, z prośbą o jego rozpowszechnienie, celem zjednania nowych czytelników i prenumeratorów. Obecnie, przypominając iż czas już odnowić prenumeratę, prośbę powyższą, do **wszystkich** przyjaciół naszych, ponawiamy raz jeszcze.

„Rola“, jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsi jej przeciwnicy, nie powstała w celach kupieckich, a wydawca jej nie jest kapitalistą. Wychodzi ona **nakładem swoich abonentów** — i od ich też poparcia, jak również od przeciwdziałania wrogiej nam agitacyi, zależy byt i dalszy rozwój pisma, mającego do zwalczania, ze względu na swój program, wyjątkowo trudne warunki.

O poparcie przeto — sądzymy — do wszystkich życzliwych, do dzielających przekonania nasze i uznających potrzebę pisma z tym kierunkiem — przy każdej sposobności — odwoływać nam się jest wolno.

Do numeru dzisiejszego, dla ułatwienia przesyłki prenumeraty, dołączają się koperty i listy zwrotne.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku.

CIEKAWY RZECZY.

VIII.

Wiedeń, w Listopadzie.

W jednym z poprzednich moich listów opisałem wam szczęśliwe okolice na ziemi, w których nie zagnieździło się jeszcze plemień judaszowe i od których plemię to trzyma się jeszcze zdaleka. Ten zakątek ziemi jest zatem rodzajem raju, w którym niema jeszcze kusiciela, jest edenem szczęśliwości, gdzie pośród świeżej, ujmującej natury, żyje lud dziarski i zacny, co nie zna jeszcze podstępów i zasadzek zwodziciela, prowadzącego do zguby. Żyd nie usadowił się tutaj z całym aparatem wyzysku i demoralizacyi, i to jest, przynajmniej dla mnie, największą ponętą tych krajów tak uprzywilejowanych i tak szczęśliwych.

Ale choć niema tam żyda, choć moda naszych czasów uczyniła ojczyznę alpejskiego górala przedmiotem szczególnego zamięłowania klas bogatych, i choć wskutek tego zamięłowania rozwijają się w niej coraz mocniej warunki narodowego dobrobytu; niemniej jednak, co was niezawodnie mocno uderzy i zadziwi, muszę wam dzisiaj opowiedzieć, jaki wpływ żydostwa — wpływ nie osobisty, lecz tylko pośredni — potrafił nawet tutaj, w tych stronach odosobnionych łańcuchem wysokich gór, od ognisk żydowskiego działania, zachwiać kardynalne podstawy istotnej niezależności, jaką ludowi jedynie ziemia dać może. Niema tutaj żyda, a jednak duch jego, jak ohydna zmora zwiastująca nieszczęście, grasuje aż pod szczytami śnieżnych Alp, i niecną ręką sieje na rolę uprawioną potem górala złe ziarna rozkładu i upadku!

Chciałbym się dzisiaj zastanowić nad pytaniem, jakimi to sposobami liberalizm, którego duszą jest żyd, potrafił

wydrzeć własność ziemską z rąk jej (dwiecznych posiadaczy? Tak jest; nawet na wyżynach Alp niebotycznych, rolnik, ten odwieczny właściciel tej ubogiej gleby, przestał być panem własnej chaty i zagrody. Zresztą, co się stało z chłopem alpejskim, od wieków wolnym i nie znającym poddaństwa, to jest udziałem i bolesną dolą ludu wiejskiego we wszystkich niemal krajach środkowej Europy. Liberalizm i żydowski merkantylizm pozbawił własności ziemskiej klasy rolnicze tak potrzebne w chrześcijańskiej organizacji społeczeństwa. A powiedzmy zaraz, liberalizm i merkantylizm pozbawił własności ziemskiej nie tylko jednego chłopca, ale i szlachtę, czyli posiadaczy wielkich. Pod ciosami tej niecnej polityki legła zatem cała warstwa konserwatywna, cała wielka klasa narodu, pracująca na glebie dla wyżywienia wszystkich stanów. Wszędzie dzieci tych co od niepamiętnych czasów dzierżyli ziemię, z panów stali się pacholkami, a w najlepszym razie, narzędziami własności cudzej.

A na czyją korzyść dokonał się ten straszny przewrót społeczny? Nie można powiedzieć, aby zyski materialne, płynące z tej grabieży, z bogactw mieszczaństwa, ten „*tiers état*“ rewolucyi francuzkiej, albowiem to mieszczaństwo dogorywa dzisiaj obok chłopca i szlachcica, wycieńczone długą walką ekonomiczną. Łupami podzieliło się żydostwo z drobną garstką swoich popleczników, co się mianować zwykła sama „inteligencyą narodu“.

Jest to może jednym z największych bezceństw liberalnego prawodawstwa, że klasom rolniczym otworzyło możliwość zaciągania długów na ojcowiznę, że owszem zachęcało je i popychało w tym kierunku, że nawet używało wszelkich środków przynęty i pokusy, aby właściciele ziemskich znieśli do marnowania ojcowizny. Rolnik — niedoświadczony i łatwowierny, nie przewidujący grubego podstępu, ujrzał nagle przed sobą szeroko rozwarte podwoje banków, zakładów pożyczkowych, tak zwanych towarzystw ziemskich i wszelkich innych instytucyj pieniężnych, gotowych mu wypłacić niemal całą wartość praojczystego dziedzictwa.

Nie dziw przeto, że ten człowiek pozostający tak długo w stanie ekonomicznego niemowlęstwa i nie rozumiejący straszliwych niebezpieczeństw nowożytnej finansowości, czerpał całemi garściami z tej puszki Pandory bogactwa ofiarowane sobie z taką gotowością i uprzejmością; a skutkiem tego przewrotu w obyczajach i wyobrażeniach, powstała ta ogromna liczba zakładów hipotecznych i wszelkich stowarzyszeń pożyczkowych, których pomyslności zasadzała się na tem, aby ludność pracującą na roli obarczyć jak największym ciężarem wierzytelności. I miał z takiej polityki wynikać pomyslności kraju i narodu? I nie należało się już wówczas obawiać, że to powszechne ograbienie wypadnie tylko na korzyść tego, co różni zawsze naszą, chrześcijańską niedolą, co czyhał zawsze na nasze nieszczęście, co bogacił się w czasach ogólnego zubożenia, — na korzyść żyda?!

Przeprowadzenie kadastru i urządzenie hipoteki zamiast być, jak to obiecywano wówczas, rękojmią bezpieczeństwa i ogólnego dobrobytu, stało się przeciwnie źródłem ruiny ludu rolniczego. Okazało się, że te ulepszenia, zaprowadzone przez stronnictwo liberalne, miały na celu dobro kapitalistów, którzy dając pieniądze rolnikowi, chcieli mieć pewność jego wypłacalności. Wypożyczanie pieniędzy nie padło zatem na kredyt osobisty dłużników, lecz obciążało mienie rodzinne i dobrobyt przyszłych pokoleń. Jako zaś nadzwyczajne ułatwienie transakcyj pieniężnych posłużyło prawo wekslowe, wbrew naturze rzeczy, przeniesione ze stosunków miejskiej spekulacji na konserwatywny byt rolnika. Nie łatwiejszego jak podpisać drobny świstek papieru i otrzymać natychmiast pieniędzy! Zaraz nazajutrz posiadacz dokumentu otrzymywał sądowe zezwolenie do zahypotekowania wypożyczonej sumy na nieruchomości majątku dłużnika, który mając się za dziedzica i pana, ani przeczuwał, jak radykalna przemiana dokonywała się w jego położeniu towarzyskim i majątkowym. Korzystając z łatwości dostania pożyczki, urządzał on dom swój tak, jak gdyby zaszło polepszenie, nie zaś pogorszenie jego stanu majątkowego a ci co stali wówczas na czele spraw publicznych, uważali sobie za obowiązek popierać ten prąd fatalny w usposobie niach i przekonaniach narodu.

Ale słuszność nakazuje wyznać, że nie lekkomyślność i marnotrawstwo popychało jedynie ludzi w nowym kierunku. Robiono długi bardzo często dla urządzenia stosunków rodzinnych, dla przeprowadzenia tak zwanych działów, gdy jeden z członków rodziny wypłacał gotówkę braciom i siostrom za przypadającą im część z ojcowskiego mienia. Dawniej, gdy pieniądź był rzadkiem zjawiskiem w tych sferach wiejskiego gospodarstwa, działały nie dawały się przeprowadzić z taką jak dzisiaj łatwością i całą rodzina, częstokroć bardzo liczna, musiała się skupiać około wspólnego ogniska. Niemożliwym było utworzenie własnej samodzielnej rodziny, ale zato wzajemny majątek i silne poczucie rodzinnej solidarności broniło skutecznie od zubożenia i od moralnego upadku. Obecnie, gdy cały organizm społeczny

rozsypany się na pojedyncze atomy, znikła ta wzajemność, solidarność rodzinna i niewiadomo nikomu z kąd może przyjąć pomoc i obrona w straszonym przełomie który nam zagraża.

Że w czasach, kiedy teorie liberalne przygotowywały tu na Zachodzie podobnie oplakany stan rzeczy, ludzie stojący na czele ruchu rozumieć wybornie, do czego prowadzi prawo wekslowe i w ogóle wszystkie te przynęty i zachęty do zaciągania długów, niech posłuży za dowód okoliczność, że wyłączyli oni od tego prawa stan wojskowy, a Kościół, wyrozumiawszy o co chodzi, wyrobił podobne wyłączenie dla duchowieństwa. Zatem dwa stany tak wysoko stojące w ustroju społecznym, uchylili się od rzekomych dobrodziejstw. Wiedzano już wtenczas, że prawo wekslowe, to jest prawo ułatwiające obdłużanie się, musi popchnąć do ruiny. Ale nikt się nie wahał z pomiędzy prawodawców liberalnych, rzucić w otchłań wekslowych i hipotecznych długów włościanina i rolnika, to dziecię prostej i naiwnej natury, działające najczęściej nie pod wpływem dobrze zrozumianego interesu własnego, lecz raczej pod wpływem chwilowego usposobienia. Mamy zatem prawo utrzymywać, że koryfeusz liberalizmu, kierujący wówczas sterem opinii publicznej, pracował świadomie nad stworzeniem sytuacji najfatalniejszej i najniebezpieczniejszej, w jakiej znajduje się pokolenie dzisiejsze, że przeto za stan ekonomicznego rozstroju, którego jesteśmy świadkami, spada na nich ciężka odpowiedzialność przed trybunałem historii i powszechnego sumienia.

Jest to właśnie znamieniem naszej epoki, że nietylko duch ludzki, pozbawiony punktu oparcia, został wyrzucony w przestrzeń nieograniczoną, aby nie zaznał nigdy pokoju, aby pracował i cierpiał wiekuiście, ale nawet ziemia przestała być niejako ziemią, a wyzuta z jednego ze swych najistotniejszych przymiotów, zamieniła się na rzecz ruchomą, na mnóstwo papierków i świstków, już to jako renty i obligacje, już to jako listy zastawne, listy dłużne i tym podobne „dokumenta”. Czyli, że ziemia przeszła już w ręce wielkomięjskich spekulantów — i zaległa brudne kieszenie żydostwa. Codziennie też jest sprzedawaną i kupowaną na giełdach, codziennie dzieloną i rozrywaną na drobne cząstki i kawałki, — ta wielka męczennica, karmicielka ludzkości i pokutnica uniwersalna.

Taki los spotkał przedewszystkiem własność większą, własność pańską i szlachecką, która stała się przedmiotem handlu na giełdach Berlina, Londynu i Paryża; ale i osady małomiejskie i chłopskie nie uniknęły też, w całej Europie środkowej, wspólnej niedoli, wspólnego upokorzenia i zniweczenia, przechodząc jako zdobycz w ręce lichwiarzy, w ręce ludzi nie mających żadnej styczności z pracą rolnika i gospodarza.

Bolesław Szczerbiec.

(Dokończenie nastąpi.)

Baranek — Pajo-Kepeta vs! Aron Lubliner

HUMORESKA

przez

Autorkę „Opowiadań”.

(Dalszy ciąg.)

W rogu, pod ścianą, stała wielka rudera, stare szafisko z zegarem; antyk ten przechowywał Aron po dziadku swym, bardzo wziętym rabinie.

— Jaśnie panie, ozwała się Ryfka blada, jak chusta — niech jaśnie pan mnie nie gubi! i schowa się do tej szafy, bo Aron i Icek wchodzi. Ja za niedługi czas wypuszczę pana.

Staszewski spostrzegł bledość Ryfki i obudziło się w nim współczucie dla jej przestachu. Bez wahania tedy zasunął się w szafę, a Ryfka zamknęła za nim drzwi sklepowe.

Szafa była wysoka, Julek więc pochyliwszy nieco głowę, mógł w niej stać dość wygodnie. Ze swego schowanka usłyszał najpierw kroki z dwóch stron dwóch osób wchodzących do izby, potem stękanie Arona, potem szwargot wszyst-

kich trojga razem, potem okrzyk, jakby podziwu Ryfki, z późniejszym o całą oktawę, wtórem Icka. Nic nie rozumiał co mówili, zresztą był tak zajęty sobą, że go nie zaciekał wcale ten szwargot.

— Długo ja tak stać będę w tej kozie? — zapytywał siebie w myśli. — Doprawdy, śmieszna awantura, żeby jeszcze dla czegoś, ale to poprostu, niby ostatni kiep, ślamazara chowam się przed Barankiem.. Słyszane rzeczy?... ja w szafie zegarowej... Niechżeby już w szafie... ale dla czegoś ważnego!.. Co prawda, ma to niby zachować ją od zguby... Co by na to powiedział Władek, żeby mnie tu znalazł pod zegarem!.. Patrzcież państwo, djabli nadali... zegar niecnota stanął!.. A nuż po tym hargocie żydowskim, nastanie cisza i Baranek zechce w ruch wprawić perpendykuł, który bez wątpienia zatrzymałem głową?... Awantura może się powikłać ze szkodą Lublinerowej... Nie, nic z tego mój wilczy Baranku!

Julek potrząsnął głową, sądząc, że tym ruchem, wywoła ruch wahadła, ale wnet poznał, że usiłowania jego były daremne.

— Poczekajże zdrajco! — ciągnął dalej swój wewnętrzny monolog, zwracając się z apatrosfą do milczącego zegaru, — kiedyś się uparł i nie chcesz cykać, to dla bezpieczeństwa Lublinerowej, ja chyba za ciebie cykać muszę.

I rozpoczął kłaskać bardzo umiejętnie, naśladując cy-

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

v.

Zydzil i Wystawa.

(Dalszy ciąg.)

Przypominam sobie, że z przyjemnością śledziłem jeden taki typ, stanowczo podziwu godny. Widzę go jeszcze dzisiaj: wzrostu miał metr i dwadzieścia cztery centymetry, był grubo bardzo, kapał bogactwem, ubrany był w materje modne a trwałe, w długą delię; podeszwy miał prążkowane, szerokie, wystające po za stopy na dobry centymetr; rzekłbyś, że to małe chodniki, które ten żyd kazał sobie przyprawić do nóg dla pewniejszego chodzenia.

Wchodzi między posągi. Nie patrzy na nic: obrzuca okiem całą salę i oddala się szybko.

W kroku jego nie znać wachania. Gdzie stąpi, nic go to nie obchodzi. Idzie i idzie; wszystko co tam jest, jest dla niego, dla jego satysfakcyi. Szczegóły nudziłyby go. Widok tej całości bogatej, urozmaiconej, chaotycznej zachwyca go. Jego to pieniądzom, potędze jego kasy zawdzięcza swoją organizację ta wystawa, która ściągnęła żydów z całego świata.

On przybył ze wschodu kurjerskim pociągiem i w jego wyobraźni podróż ta trwa ciągle, tak jak się zaczęła. Lokomotywa zdaje się ciągnąć tę potężną figurę żydowską.

Przystanki bywają rzadkie i krótkie, zwyczajnie jak przy pociągu kurjerskim.

Zaledwie wszedł do ogrodu, już wszystko zobaczył, przebiegł wszystkie zakątki wystawy. Zaledwie pięć minut upłynęło, a już widzę go hen tam daleko wychodzącego z pawilonu, do którego nikt nie miał czasu ujrzeć go wchodzącego.

Gdzie on idzie? Mniejsza o to; dosyć że idzie. Nie chodźcie za nim. Chcąc go zobaczyć, starajcie się spotkać z nim. Nie żądajcie więcej. To już wielka rzecz, jeżeli się z nim zetkniecie dwa razy podczas gdy on zwiedza swoją wystawę, która ciągnie się od Trocadero po szkołę wojskową. To wszystko jest jego, rozumiecie? Ludzie którzy temu dali swoje nazwiska, to jego urzędnicy, jego korespondenci. Niepodobna żeby on myślał inaczej; on widocznie zna wszystko tutaj i nie raczy bliżej przypatrzeć się niczemu.

Patrzcie jak on chodzi, kręci się, gniecie piasek pod nogami, dmucha, bierze się za brodę, rozpina guziki, sapie, głowę zadziera do góry jak pływak na wodzie. Co on ujrzał? czego on szuka? Niby huragan pędzi ku restauracyi swego współwyznawcy, Hirscha, znanego jako Leon bywalcom w *Café de Paris*.

kaniu wahała zegarowego. Zrazu wykonywał to nieśmiało, w przyciszeniu; wsłuchawszy się jednak w swój talent naśladowczy, nabrał pewności, że ta jego, zaimprovizowana naprędce, imitacja jest wyborną; odważnie zatem kląskał już coraz głośniej, wzięwszy za kamerton swą głowę, którą chylił, to w prawo, to w lewo, dla nadania taktu cykaniom. W monotonności swego więzienia, czynność ta wydała mu się arcy-ucieszną, bawił się nią przeto, a gdy kląskanie dochodziło do mistrzostwa, Julek zapragnął holdów słuchaczy, którzyby ocenili ten jego artyzm osobliwy.

Ale hargot w izbie nie ustawał, co przygłuszało wszelkie wysiłki artysty.

W tej chwili, od strony alkierza, służąca wniosła na półmisku rybę; śnać ryba stała się naraz sensacyjnym przedmiotem, obudzającym uwagę zgromadzonych mówców, bo teraz nastąpiła cisza. I wtedy dopiero cyk zegarowy zapanował swym miarowym a energicznym odgłosem, nad milczeniem zalegającym izbę.

Icek nieświadom dziejów spadkowego zegaru, zgoła nie zwracał uwagi na ten prawidłowy chód jego: Icka zajęła ryba, której sekret sporządzania przechował się w rodzinie Lublinerów, ku wielkiemu zadowoleniu podniebień husyckich. Ale inaczej było z Aronem i z Ryfką, którzy pobledli, jak dwoje nieboszczyków, i poczęli się trząść całym ciałem, jakby ich kto wyciągnął z przerebli.

Przechodzi między stołami, potrąca je, aż wreszcie nagle siada na stołku.

Czy spostrzegł że na niego patrzą? Czy zmienił zdanie? Faktem jest, że gdy garson przyszedł zapytać się go czego żąda, nasz żyd zrywa się jakby sprężyną pchnięty, zostawia służbę osłupiałą i pędzi dalej. Ostatni raz okazała jego sylwetka ukazuje się od strony ulicy Kairu i — na tem koniec.

Podróż jego, to przystanek pociągu kurjerskiego: pięć minut w miastach stołecznych.

What ist the? Kto to jest? To jest żyd wielki; wmieszany jest w wiele interesów, których znać nie potrzebujecie: fabrykuje gabinety, organizuje zaburzenia, przygotowuje ruchy ludowe; robi jednym słowem to co ma do roboty, a nie mówi nikomu co robi.

Oto znów inny, z miną mniej tryumfatorską, biedny żydek egzotyczny, który przybył z bardzo daleka, żeby zobaczyć te dziwy opiewane przez żydowskie dzienniki: „*Pe-ster Lloyd*“, „*Neue freie Presse*“, „*Berliner Tagblatt*“. Powiedziano mu: „Będziesz jak u siebie“. I on jest o tem przekonany. Jego miła osoba pręży się pod obcisłym strojem, akurat o tyle obszernym, żeby ukryć jednę z tych ułomności, których tyle spotyka się w Brodach, mieście galicyjskiem, gdzie każdy jest koslawy.

Jego okrywka z peleryną jest nieco za długa, sięga mu do kostek. Jest cała zmięta, ledwie wydobyta z walizy, walizy zupełnie nowej, tekturowej, obciągniętej płótnem szarem, bardzo podobnem do papieru, ale wielkiej i dużo miejsca zabierającej; jest to prawie kufer. W wagonie podróżni nie wiedzieli gdzie podziać nogi. W końcu wniesiono skargę do nadkonduktora, i nasz żyd musiał oddać walizę do bagażów, po pewnych pertraktacyach i oporze. Nie udało mu się oszczędność.

Na Polu Marsowem zapomniał o tem wszystkim. Dumny jest z wszystkich Levych, Meyerów, Jacobich, Hirschów, których nazwiska figurują na witrynach. Chodzi powoli, patrząc przed siebie, pociągając nogami które płączą mu się czasami w dolną obszewkę obszarpanych pantalonów. Nie jest bogaty. Będzie nim.

W tej chwili przekonany jest, że wszystkich oczy zwracają się na niego. Czuje się środkiem świata. Jego nos sterczy daleko po za rondo kapelusza, komicznie małego, w kształcie melona, spłowiałego, nasuniętego na przód, na dwoje oczu zdziwionych i dzikich.

Kapelusz ten nietyle zdaje się sam trzymać na głowie, którą zaledwie pokrywa, jak być podtrzymywanym przez dwoje uszów ogromnych, potężnych jak karyatydy.

Nie zna prawie nikogo w Paryżu. Poszedł pewnego dnia zaprezentować swoją fizyognomię wielkiemu rabinowi, tak jak się chodzi do konsula żeby zawizować pasport. Prosił żeby go zapisać jako kandydata na obywatela francuzkiego. Odpowiedziano mu: „Dobrze, zobaczymy... zostaw pan swój adres...“

Potem poszedł na wystawę, obejrzał ją i podziwiał.

Niekiedy, przyszedłszy wieczorem na wodotryski świe-

— Z cykaniem idzie mi gładko, — myślał w tej chwili Staszewski, — ale nastanie pora, w której trzeba by wybić godziny... To już dyabelnie trudne i prawie niepodobne do wykonania... Gdyby się jeszcze zahargotali, spróbowałbym może na cicho tej sztuki...

Nagle, ze swej kryjówki, usłyszał przeraźliwy krzyk, który go nawet przyprawił o drgnienie i ztąd przerwał mu mu dalszy ciąg rozumowań, a w dodatku, zmylił mu takt w kląskaniu.

Z podniesioną do góry głową, z rozwartemi ustami, z rozszerzoną nadmiernie żrenicą, od jakiejś dziwnej trwogi, Aron zapatrzył się w cyferblat, umieszczony na wierzchołku szafy, i tak stał chwilę w przygnębiającem osłupieniu.

Trzeba wiedzieć, że ów zegar, od śmierci dziadka Arona, wypowiedział stanowczo służbę spadkobiercom i nie chciał już chodzić po dawnemu. Zamilkł, jakby z duszą nieboszczyka razem i siły jego odleciały. Napróżno ojciec Arona chciał tę prastarą machinę przyprowadzić do porządku, i napróżno wzywał do niej po kilkakroć miejscowego zegarmistrza, w celu ustatkowania jej niesforności, napróżno i sam Aron czynił różne próby, naśladować w tem wytrwałość ojca: zegarzysko, jak raz zacięło się w swym uporze, tak już nikt nie mógł go zmusić do uległości. Antyk ten stał się czemś legendowem w rodzinie, czemś związanem z nieboszczykiem rabinem, który w husytyzmie nie małe położył zasługi. Wi-

tlane i zachwycając się Trokaderem, tworzącym niby olbrzymi cyrk cały od złota, nagle doznaje napadu smutku. Myśli sobie, jakby to było przykro wracać do tej wsi galicyjskiej, w której jest dwudziestu pięciu żydów do obskubania jednego chrześcijanina.

Nie dozna tej przykrości. „Archiwa“ mówią: „Przypuszczać należy, że między tysiącami cudzoziemców, znęconemi do Paryża cudami naszej wystawy, w której żywił izraelski tak poważnie figurował, będą tacy, którzy po zamknięciu bram na Polu Marsowem nie wrócą do kraju, ale pozostaną na stałe w mieście, przedstawiającem tyle i tak rozmaitych życia sposobów.“

Nasz żyd przyjęty został na listę kandydatów. Zasięgnięto o nim wiadomości, dowiedziano się że nie jest bardzo biegły w naukach talmudycznych; nie umiałby powiedzieć w którym roku miesiąc Adar jest przybyszowym; nie wie, czy kłak wełny szkarłatnej, który przyczepiano kozłowi Azaela ważył jedną *sele*, jak utrzymuje R. Samuel, B. Nahanon, czy dziesięć *zuz*, jak twierdzi R. Simon, B. Halafta. Jednak kieruje się instynktem i nigdy nie chybia swego *goja*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

LII.

Dnia 20 Listopada.

Jak dotąd, sejm tegoroczny nie zaznaczył jeszcze niczem swego istnienia. Wniosków wpłynęło sporo, petycji nierównie więcej, „borb“ było już kilka, ale żadna ze spraw donioślejszego znaczenia nie została jeszcze rozstrzygnięta. Zwyczajem jest z dawien dawna w naszym sejmie przyjętym, że na pierwszych posiedzeniach nie robi się prawie nic, tylko się wciąż mówi; zato sprawy najważniejsze spycha się na sam koniec sesji i wtedy załatwia się je sztuką krzyżową, gdyż na ich badanie szczegółowe nie pozostaje już wiele czasu.

Ponieważ za dni kilka sejm będzie zamknięty, więc na kilku posiedzeniach musimy się uporać z rzeczą tak niesłychanie ważną jak budżet krajowy, który sam jeden powinienby zająć kilka miesięcy czasu, jeźlibyśmy tylko chcieli oddać mu się z takim przejęciem, jakiego ta ważna sprawa wymaga. Ale my nie lubimy sobie suszyć głowy i trudne życia zagadnienia nie będą nigdy należały do tych zajęć, którym oddajemy się z przyjemnością; my, jak powiedziałem, wolimy tak politykę jak sprawy ekonomiczne rozstrzygać sztuką krzyżową, a biada temu, toby nam śmiało zarzucić że źle czynimy.

Wśród rozpraw nad sprawami gminnymi, którym oddaje się z wielką gorliwością sympatyczny poseł Teofil Meru nowicz, wybrany przez włościan okręgu lwowskiego, został

docznie, według wyobrażeń spadkobierców, duch zmarłego, miał w tem jakąś myśl ukrytą, że zabrał z sobą, na zaziemską wędrówkę, „dech“ czasomiaru rodzinnego, dano więc pokój zegarowi, z uwagi na nieboszyka dziadka, a stare szafisko zaległo kąć pokoju, już tylko jako sprzęt emerytalno-pamiętkowy, z cechą legendowego znaczenia na cyferblacie, ile, że wskazówki jego zardzewiały na dwunastej, tej właśnie godzinie, która wybiła, jako ostatnia pobytu aronowego dziada na tym padole płaczu.

Aron pamiętał, że w dzień pogrzebu nau cznego rabina, korzystając z zajęć i lamentów rodzinnych, zabrał się, wraz ze swawolnemi rówieśnikami, do opatrzenia z blizka zegaru, pamiętał, że nie skończyło się tylko na opatrunku, lecz dla uciechy, przyszło do rozebrania maszyneryi; ale przecież, co się tam wtedy popsulo, to się i naprawiło później, jak: dwa stołki, którym odtrącili po jednej nodze, lichtarz, który złamali; jeden zegar widocznie coś skazywało, jakby na śmierć.

A oto trup martwy odżył nagle, nic sobie nie robił z woli ludzkiej, dziś z własnej woli rozpoczął swe cykanie, dawał znak życia i przemawiał do rodziny... I to dziś właśnie po strasznych przejściach Arona, w chwili gdy Ryfka zauważywszy brak kosmyków z rudych włosów na skroni Fajn-Kepele, poczęła go strofować, napomykając mu coś zlekka o rozwodzie.

postawiony i uchwalony następujący wniosek: „Sejm poleca Wydziałowi Krajowemu, aby nie czekając reformy ustawy gminnej dla wsi, przedłożył na następnej sesji sejmowej projekt ustawy zaprowadzającej sądy gminne dla sprawowania sądownictwa karnego we wszystkich sprawach politycy miejscowej“. Jeżeli w roku przyszłym, jak tego pragnęlibyśmy się spodziewać, Sejm zaprowadzi takie sądy gminne, zrobimy bardzo ważny krok w kierunku umoralnienia ludu, co w następstwach swoich przyczyni się do podźwignięcia całego kraju. Dziś, prócz sądów powiatowych, których jest w Galicyi 110 na sześć milionów mieszkańców, sądów niedostatecznie obsadzonych i na sposób czysto biurokratyczny uorganizowanych, nie mamy na prowincyi żadnej innej jurysdykcji. O sądach pokoju marzymy, lecz czy je kiedykolwiek dostaniemy? Wątpię. Jak dotąd, wcale się na to nie zanosi. Ponieważ chłop ma u nas do sądu zwykle dwie lub trzy mile, w górach zaś nawet pięć i sześć mil, więc łatwo można sobie wyobrazić, jak ociężała, a przytem kosztowną jest nasza machina sądownicza. S.rawy wloką się w nieskończoność, zwłaszcza że w żadnym sądzie niema tylu urzędników, ilu ich potrzeba; prócz tego lud traci ogromny kapitał przez to, że chodząc daleko na terminy, zaniedbuje swoją pracę. Kilka cyfr przekona was, jak słusznem jest moje twierdzenie. Od lat kilkunastu wieśniacy nasi zasmakowali nadzwyczajnie w sprawach „o obrazę honoru“. Jeżeli jeden sąsiad nazwie drugiego „gałganem“, lub też jedna sąsiadka zawoła przez płot do drugiej: „ty szelmo!“, obrażony idzie natychmiast do sądu, o dwie lub trzy mile. tam zgłasza się do pokątnego doradcy, który za 50 krajcarów pisze mu skargę i wnosi ją do protokołu. Żeby zaś czynów upamiętnić, upija się doskonale z kmotrami i dnia trzeciego do domu wraca. Teraz czeka na termin. Gdy mu woźny wręczy wezwanie, więc żeby się nie spóźnić i być w sądzie już o 8-mej rano, wyrusza znów z domu na cały dzień napród. Zapada wyrok. Jeżeli wygra, pije cały dzień z kmotrami z wielkiej uciechy; jeżeli przegra, do nocy zalawa robaka. I znów dopiero dnia trzeciego do domu wraca. Ale jego strat osobistych i tego, co na tem cały kraj traci, żadna statystyka nie wylicza, bo to jest niemożliwe. Sądy obliczyły tylko to, co sprawy o obrazę honoru w sądach kosztowały. I tak, wynosiły one w roku 1875 kwotę 246,000 guldenów, w pięć lat później 383,000 guldenów, a w roku 1884 już 916,000 guldenów. W roku bieżącym, według posta Męczińskiego, który tę sprawę przed forum Sejmu wytoczył, lud nasz, za „obrazę honoru“ zapłacił już blisko 2,000,000! A zaś dwa lub może nawet trzy razy tyle straci na pracy. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe... Czy wobec tego ustanowienie sądów pokoju tudzież sądów gminnych nie jest sprawą piekącą? Ale w naszym państwie biurokratycznym nie łatwo da się to osiągnąć; u nas wszystko odbywa się według odwiecznych formułek, i na każdą zmianę trzeba wieki czekać.

Skoro się już rozpiśalem o „sprawach honorowych“,

Cóż dziwnego, że ów na nowo idący zegar, w połączeniu z tem, co Aron przeżył, przecierpiał od dwóch dni, zmiażdżył w nim naraz właściwości jego husyckiej natury: spryt, przebiegłość, przytomność umysłu, rzutkość pojęć! Cóż dziwnego że Fajn-Kepele zmienił się w slup soli ze strachu, kiedy teraz nie wiedział co mu grozi. Niebezpiecznym okazał się dzierżawca z Czemierniej, bo podstępem wprowadził go w niepoślednią kabałę, ale szlachta choćby zasobna w najobfitsze fortele, to fraszkał Fajn-Kepele zawsze z nią da sobie radę... Z tym zegarem.

— Giwałt! — krzyknął Aron, a Ryfka dyszkantem powtórzyła za nim: — Giwałt! — nie zdając sobie sprawy dlaczego to czyni.

Icek oderwał pożądlivy wzrok od ryby i przeniósł go na gwałtujących, a spostrzegł zaraz, iż nie żartowano zgola, bo Aron z Ryfką przedstawiali obraz dzikiego jakiegoś przerażenia; więc też i on począł wrzeszczeć: „giwałt!“ a wnet utworzyło się z tego piekielne *trio* wrzasku.

Nagle Aron rzucił się do ucieczki; a że szafa zegarowa stała przy drzwiach do alkierza, więc poskoczył w stronę przeciwną, do sklepu, odryglował drzwi i wypadł na ulicę; tuż za nim pogonił Icek, a za Ikiem Ryfka; wrzaskliwe *trio* rozpasalo się teraz w krzyku na ulicy.

(Dokończenie nastąpi.)

więc nie zaszkodzi, jeśli wam je także ukażę ze strony komicznej. Każdy sąd prowincjonalny przeznaczają dla nich jeden dzień w tygodniu i ten nazywa się „honorowym”. Wtedy w gmachu sądowym, tak na korytarzach jak na schodach, ścisk jest niesłychany. Wszyscy otrzymują wezwanie na godzinę 8-mą rano. Kto się spóźni, ten przegra; skarżący traci wtedy prawo oskarżenia, oskarżony zaś bywa zasądzony zaocznie! Ponieważ skargi o „obrazę honoru” są niezmiernie nudne, często gęsto nawet niedorzeczne, więc sędziowie radzą sobie z nimi jak mogą. Znam pewnego sędziego, który tak postępuje: Wieczorem woła woźnego, — a jest nim sławny pijak — i mówi: „Czy Wrzeszcz wie, że jutro mamy dzień honorowy?” — „Wiem i rozumiem, proszę pana sędziego.” Na tem kończy się ich rozmowa. Sędzia idzie spać, woźny zabiera się do roboty. Pod pozorem, że nakręca w sądzie zegary, których jest kilka, posuwa na każdym wskazówkę o godzinę, i z zadowoleniem człowieka który spełnił wielką misję, wyczekuje spokojnie dnia następnego.

Nareszcie zaświtał „dzień honorowy”. Tłumy ludu o godzinie 8-mej cisną się do sądu. Pan sędzia jest już od godziny na stanowisku. Otwiera drzwi i pokazując chłopom na ścianie w sali wielki zegar, na którym właśnie wskazówka stanęła na godzinie 9-tej, woła: „To wy się gałgany umiecie procesować, a nie umiecie godziny pilnować? Na ósmą dostaliście wezwanie, prawda? a teraz już dziewiąta! A więc precz do domu, bo terminy upadły!” — Chłopi odchodzą, w głowy się skrobiąc, bo im się to dziwnem wydaje. W mieście dopiero ósma, a w sądzie już dziewiąta, widocznie w mieście „coś się popsulo”, bo przecie sąd jest nieomylny, a ktoby o tem odważył się wątpić, wnetby go żandarm do kozy wpakował.

Otóż w ten sposób mój sędzia pomysłowy lubi załatwiać skargi „honorowe”. Nie czyni tego wprawdzie tydzień w tydzień, bo tak często sztuka udaćby się nie mogła, ale pozwala jej sobie dwa, trzy razy do roku, a zawsze z powodzeniem.

Wielką stratę poniósł kraj przez śmierć D-ra Maksymiliana Nowickiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, którego imię zasłynęło daleko po za granicami naszej prowincyi. Rzadko kto wybił się własnym talentem tak wysoko, jak ś. p. Nowicki. Z początku był zwykłym nauczycielem ludowym, lecz gdy go bliżej poznano, został powołany na profesora gimnazjalnego, a ztamtąd na profesora pierwszego w kraju uniwersytetu. A zawdzięczał to nie protekcji, lecz własnym zasługom. Jako ichtyolog, nie miał on w kraju sobie równego, i rzadko który uczony zagranicą mógł mu na tem polu dorównać. Największą atoli zasługą ś. p. Nowickiego polegała nie na jego teoretycznej lecz praktycznej działalności. On to zarybił wody galicyjskie, on wprowadził do jeziora Kostnickiego naszego sandacza i świetnie go tam zaaklimatyzował, on był duszą Towarzystwa rybackiego, on odbierał złote medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Moskwie, Berlinie i t. d., — do niego pisali z podziękowaniem i uznaniem: terazniejszy cesarz niemiecki, gdy był jeszcze następcą tronu i zmarły arcyksiążę Rudolf austriacki, on wreszcie rozślawił poważnie nasze imię. Cześć pamięci takiego męża! Trudno przewidzieć co się teraz stanie z naszym Towarzystwem rybackiem, które wzięło było sobie za zadanie podnosić w Galicyi hodowlę ryb. Nie każdy rozumiał jak doniosłą była jego działalność, więc też nie liczyło ono nigdy wielu członków, w roku zaś ubiegłym stało już tylko ofiarnością kilku osób bogatych. Czy teraz, po śmierci swego twórcy, całkiem nie runie? A wielka byłaby szkoda, jeśli gdzie bowiem, to w Galicyi, obfitującej w rzeki i wody stojące, hodowla ryb, racjonalnie prowadzona, mogłaby się przyczynić w wysokiej mierze do podniesienia krajowego bogactwa.

Dienniki lwowskie dopiero teraz podają szczegóły o prawdziwie pięknej fundacyi Domsa, mimo że istnieje ona już we Lwowie od lat kilku, ale że jej twórca nie starał się o reklamę, więc o jego dziele nikt nie pisał, a rzadko kto mówił. Kosztem 140,000 guldenów, p. Doms, człowiek bardzo porządny, acz prusak z pochodzenia, założył we Lwowie schronisko dla takich ludzi, którzy choć mieli talent, jednak do niczego nie doszli i na starość znaleźli się bez dachu. Ci wykolejeni otrzymują w jego domu pomieszkanie, pożywienie; zresztą mogą robić co im się podoba. Do warunków przyjęcia należy i ten, by starający się o pomieszczenie w schronisku miał przeszłość nienaganną. Niedawno temu zmarł w niem malarz Raczyński, artysta niewielkich zdolności, który jednak przed laty 30-tu, gdy sztuka nasza była w kolebce, zażywał we Lwowie sławy szerokiej. Jak to pię-

knie że tacy biedni nie będą odtąd potrzebowali umierać po szpitalach!..

Rolarz.

REZYDENT „PANA BRATA”

napisał

WINCENTY HR. ŁOŚ.

(Dokończenie).

VIII.

Mińło lat sześć. Kapitana nie widziałem, aż po całkowitem ukończeniu się terminu dzierżawnego. Wziąwszy w działach rodzinnych Majdan, który projektowana kolej Nadwiślańska do świata zbliżała, postanowiłem w nim zamieszkać i — gospodarować. Zjechałem więc znów do Majdanu w wigilię Św. Jana, aby go odebrać od pana Marcellego. Skowroński nie zestarzał się; owszem, zdawało się raczej że odmłodniał. Utył przytem, a oczy jego, któremi podejrzliwie wodził i zataczał, nabrały wyrazu, spokoju i błogiej pewności.

Do ostatniej chwili nie wierzył, abym Majdan miał zamiar obejmować na siebie. Próbował więc postępować w ten sposób dzierżawnej i doszedł w tym targu do bajecznej sumy pięciu tysięcy rubli, której mi później Majdan nigdy nie dał. Gdy jednak i tę ofertę odrzuciłem, zbłądł pan Marcelli i wyszeptał tylko:

— Przeznaczeniem już mojem, tego... tułaczka...

Litość mnie zdjęła nad starym kapitanem:

— Kochany kapitanie! — rzekłem — jesteś sam i bez obowiązków. Potrzebujesz mało. Jeśli łaska to zamieszkać ze mną i będziesz mi wyręczał w gospodarce, będziesz mi opowiadał wypadki z twej po świecie tułaczki i będziesz mi zastępował, gdy wyjadę...

Kapitanowi lzy w oczach zabłysły i wyszeptał:

— Skowroński... Junosza, tego... rezydentem!

— Przyjacielu! — podchwyciłem, prosząc na wszystko kapitana, aby pozostał w Majdanie; — ustępuję ci, kapitanie — dodałem — mieszkanie w dworku i zapewniam posazowanie i wygody.

— A moje siwe kobyłki, tego?... — zapytał kapitan.

Rozczulił mnie do reszty. Ta troskliwość o ulubione dwie kłace, gdy sam nad swoją głową dachu nie miał, podobiała mi się nad wyraz.

— Kobyłki! — zawołałem — będą stały jak stoją, przy tym samym żłobie i będziesz niemi kapitan jeździł do Lublina po sprawunki, czy z podatkami, do kościoła, czy do sędziego na partyjkę.

— Ha! — zawołał pan Marcelli — dziękuję jegomostkowi, akceptuję, tego... może się przydam. Nie przeżyłbym wyjazdu z Majdanu. Pomyśl jegomostek, ośmnaście lat tu pracuję i znam, kocham każdą skibę. To więcej moje, jak twoje! tego...

Gdy mi zdał Majdan i gdy mu pochwaliłem zasiewy na moje już zbiory, odparł:

— Hilary miał słusność, Majdan jest złote jabłko, tego... ale zdyskredytowane, bo tu tak z nim zawsze od dawien dawna było. Posłuchaj jegomostek! Jeszcze dziedziec nieboszczyk, dziad waćpana, narzekał, bo chciał, aby teś z Rogacza dodawał. Potem Perkowski rządził i trwonił i marnował, a do Krakowa pisał o klęskach. Potem nastalem, tego... ja...

— Cóż waćpan robił?

— A no wiadomo jegomostkowi! broniełem się przed panem bratem. Zapomniałeś jegomostek o zasnieconej pszenicy i o tych okurkach?

— Więc tu pszenicy nie zaraża?

— Ale do czego? pszenica rok w rok jak szkło, tego...

— Więc dobrze — podchwyciłem — ale teraz przez te ostatnie sześć lat, co kapitan byłeś swobodnym, to zapewne coś odłożyłeś skoro tak...

— Co też jegomostek mówi? — przerwał mi kapitan — toż płaciłem, tego... szalony czynsz... pfeniga nie mam.

Pan Marcelli powiedział to z taką szczerością, że ani chwili i teraz i w przyszłości nie wątpił o prawdziwość słów jego. Pozostał też w Majdanie i był mi aż do śmierci prawdziwym przyjacielem i nieraz użyteczną wyрекą. O Majdanie nie mówił już nigdy inaczej przy mnie i do mnie, tylko „mój Majdan”. Tak też mówił o wszystkim, tak o pszenicy, jak i młynie, koniach, jak i o reszcie. Czasem zapominał się i mówił „nasze”, ale zaraz się zająkiwał, wtrącał „tego” i poprawiał na „moje”.

Tak dosięgnął kapitan do siedmdziesiątego piątego ro-

ku życia. A śmierć jego była tak oryginalną jak cały żywot. W okolicy zaczęto mnie posądzać o zamiary matrymonialne. Kapitan, który pogłoskom uwierzył, tak się zgryzł myślą, że małżeństwo moje mogłoby w czemkolwiek zmienić jego w Majdanie stanowisko, iż zasłabł i po kilku dniach lekkiej choroby, umarł.

Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy w kufierku okutym trzema żelazniami obrączkami, a obitym cieliącą skórą, jedynej po kapitaniu pozostałości, znalazł prócz fraka i krzyża *virtuti militari*, paczkę listów zastawnych na ośm tysięcy rubli i rewersa kilku sąsiadów.

Naturalnie odesłałem je dzieciom „pana brata“, które nigdy od swego stryja, za mojej pamięci się nie pytały.

I gdyby nie kamienny krzyż, stojący na cmentarzu w Majdanie z napisem:

„MARCELI JUNOSZA-SKOWROŃSKI

KAPITAN i t. d.

URODZONY 1804 ZMARŁ 1879“.

niktby zapewne o egzystencji jego nie wiedział, a niejedyn mógłby mi zarzucić bujną, pisarską fantazyję.

NA POSTERUNKU.

Mój kłopot krouikarski. — Zaczynam od końca. — Sprawa p. p. Kuszłów przed sądem. — Zeznania świadków pod przysięgą, czyli niemiłe potwierdzenie faktu, że w państwie p. p. radców coś się popsowało. — Jeszcze o „odkryciu Kocha“ — Co odkrył „Izraelita“ a co powiedział o... *intereście kochowskim* p. Posła Prawdy — Jubileusz p. Hosera i czemu dziwił się sam jubilat. — Jego przypuszczalny monolog o dziwactwie polaków — Co dają obcom a co mówią do swoich. — „Zbrodnia w pociągu“. — Dlaczego nie chce o niej mówić? — Zbrodniarze inteligentni. — Czy tak bywało w czasach większego, niż obecnie, wstęcznictwa?...

Mam kłopot z obfitością materiału, nie wiedząc właściwie od czegooby zacząć: czy od przygniatającej potwornością swoją głośniejszą „zbrodni w pociągu“, czy jeszcze od „odkrycia“ Kocha, czy od jubileuszu p. Hosera, czy wrzecie od sprawy p. p. Kuszłów?... Ponieważ jednak my, polacy, lubimy bardzo często rozpoczynać od końca, przeto i ja chwycę się tym razem tej metody, zostawiając przytem na zakończenie sensacyjność największą.

Wybaczą mi tedy panowie radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego moją szczerłość, ale przede wszystkim wybaczyć mi winien wydawca „Roli“ moją niepraktyczność. Jeżeli bowiem słodkawość tonu, uprzejmość, rozdawanie wreszcie na wsze strony ukłonów i całusów, stanowi kardynalną zasadę większości naszej prasy zawsze, to tembardziej zasada ta szanowaną być winna w chwili epokowej, czyli w chwili noworocznego odnawiania przedpłaty. W chwili tej szanowni przodownicy ogółu, który bez nich nie wiedziałby niezawodnie gdzie iść — a z nimi nie wie również gdzie iść, prześcigają się w grzecznościach dla „kundmanów“ swoich, a przede wszystkim w pozyskiwaniu względów, protekcji i przyjaznych uśmiechów „osobistości wpływowych“. Tymczasem w chwili takiej właśnie i takim „osobistościom wpływowym“, jakimi są niezaprzeczenie panowie radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ja — na co zresztą i mój niepraktyczny wydawca zgadza się w zupełności — chciałbym powiedzieć, że w ich państewku coś się widocznie popsowało.

Tak jest, popsowało, a na świadka wzywam w tej chwili „sprawę p. p. Kuszłów“. Gdy przed kilkoma miesiącami pan K. Kuszłowski ogłosił na tem samym miejscu fakt wyzucia go z majątku, wyzucia go wówczas gdy na opłacenie rat przypadających Towarzystwu były środki w tymże samym majątku więcej niż wystarczające; wyzucia go przeto wśród okoliczności niebywałych — i wyzucia go wreszcie przez instytucję która mu raczej, jako rolnikowi i jako stowarzyszonymu, wszelką możliwą pomoc i ratunek nieść była powinna; — wówczas ten i ów odpowiadał: ej, to być nie mógł — musiało to tam być jakoś inaczej. Zwyczajnie, człowiek rozżalony przedstawia rzecz zanadto jednostronnie i w barwach zbyt ponurych.

Alisci głównemu aktorowi onej tragikomedji, radcy G. Wiercieńskiemu zachciało się dochodzić swej obrazy przed kratkami sądu, i właśnie przy tem dochodzeniu zaszła rzecz ani przez szanownego powoda czyli oskarżyciela, ani też przez wybieralne władze Towarzystwa — nieprzewidziana. Nietylko bowiem sąd, uznawszy okoliczności w wysokim stopniu łagodzące, skazał oskarżonego, p. Kuszła, na karę możliwie minimalną, na karę względnie do winy, pra-

wie żadną, ale nadto wezwani do sprawy tej świadkowie, w zeznaniach swoich, składanych pod przysięgą, stwierdzili: 1-mo: że skarga p. p. Kuszłów, ogłoszona w swoim czasie w pismach, nie była ani przesadzona, ani jednostronna; i 2 do: że przy sprzedaży majątku Nowosiołki przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zaszła... nadzwyczajność, świadcząca zbyt dobitnie o tem, o czem poważylem się wspomnieć nieco powyżej, a mianowicie, że w państwie p. p. radców coś się popsowało.

Ale oto fakta:

Administracya na dobra Nowosiołki została nałożoną z powodu, że jakoby majątek był dewastowanym; tymczasem świadkowie (Niszta, Zubik i inni) zeznali (pod przysięgą), że „budynki zastał radca W... w bardzo dobrym stanie, a dewastacyi nie było“.

Dalej, dobra Nowosiołki sprzedane zostały z powodu nieopłacenia przez p. p. Kuszłów rat przypadających Towarzystwu i z powodu jakoby niemożności wniesienia przez właścicieli tejże zaległości; tymczasem oto co opowiedział (także pod przysięgą) inny znów świadek — Falkowski. Świadek „był kilka razy w Nowosiołkach podczas administracyi i słyssał od Dąbrowskiego (także świadka stającego przed sądem) i od kolonistów, że szwagier radcy Wiercieńskiego, niejaki p. Kaczkowski, namawiał ich do fałszywych (przed komisją śledczą Tow. Kred. Ziems.) zeznań, mianowicie iżby mówili, że krescencyi nie było. Nadto, świadek słyssał od administratora z ramienia Towarzystwa, niejakiemu Bogusławskiemu, że radca Wiercieński zabronił mu spłacać zaległości Tow. Kred. Ziemskiego. Zboże było dojrzałe, a co do ilości było go więcej niż potrzeba, na opłacenie zaległości wspomnianych. Nakoniec świadek wie i o tem, że niejaki Bauer dawał pieniądze na opłacenie zaległych rat, lecz radca W... przyjąć ich nie chciał“.

A i jeszcze fakt jeden. Dobra Nowosiołki były przez właścicieli źle administrowane, a nawet, jak już wiemy, miały być dewastowane; tymczasem, jak zeznali wszyscy niemal świadkowie — i także pod przysięgą — administrator przywieziony przez radcę Wiercieńskiego, a więc osobistość mająca czuwać nad dobrem i interesem Towarzystwa, — ciągle tylko pił, a gospodarstwa nie pilnował! Nie popłacił też ów administrator pensyj przynależnych służbie i nie dbał zgoła o to co się stanie z majątkiem.

Takie są tedy, już nie przypuszczenia, lub skargi bezpodstawne, lecz fakta, w głośniejszej dziś sprawie p. p. Kuszłów, a czego one mianowicie dowodzą? Czy tylko krzywdy p. p. Kuszłów i bezprawnego wywłaszczenia ich z mienia? Zapewne, ale obok tego dowodzą czegoś więcej jeszcze. Oto pierwiastek nowoczesnej korupcyi moralnej sięga najwidoczniej tam nawet, gdzie przez pół wieku z górą nie było jego śladu; nawet w łonie instytucji *par excellence* obywatelskiej, nowy duch czasu, duch „moralności niezależnej“, rozpościera wyraźnie panowanie swoje — i to właśnie sprawie sprzedaży Nowosiołek nadaje znaczenie szczególniejsze, a wśród stowarzyszonych, jak o tem wiemy bardzo dobrze, wywołuje nader żywe i bolesne zaniepokojenie.

Jest to słowem coś, co człowieka sprawiedliwego, nietylko smuci, przynębia, lecz i alarmuje, a zaufania do instytucji ciesząc-j, się dobrą wiarą, poważaniem i t. d. lat tyle, nie budzi niezawodnie więcej, niż go ma w tej chwili publiczność, a w szczególności suchotnicy, do głośniejszego wynalazku — Kocha. Luby mi zawsze „Izraelita“, wychodząc naturalnie z zasady, że wszystko co jest żydem albo żydowskim mu-i być znakomitem, i odwrotnie: wszystko co jest znakomitem może być tylko żydem albo żydowskim, czyni D-ra Kocha (choć to pono jest fałszem) swoim współwyznawcą i współplemiennikiem; a niechęć (?) czy nieufność antysemitów (?) do odkrycia berlińskiego bakteriologa, tłumaczy sobie tem, że jednym z głównych współpracowników odkrywcy jest dr Levy — żyd. Co do owej niechęci antysemitów, „Izraelita“ rozmyślnie, swoim zwyczajem, rozmijsię prawdą. Ja przynajmniej, w czem biorę na świadków czytelników „Roli“, niechęci do samego „odkrycia“ nie wyrażałem, jak również nie badałem, czy dr Koch jest żydem, jak chce nasz „Izraelita“, czy też nie jest nim i nie był; niech sobie zresztą będzie nawet żydem, byle ludzkości zrobił dobrze. Oto w czem rzecz. Ale posłuchajmy co o tym całym... *intereście kochowskim* mówią już w tej chwili, nie żadni „żydożercy“, lecz przeciwnie, ludzie miłujący narówni z panem Peltynem od „Izraelity“ plemię mojżeszowe. Nie potrzebuję objaśniać, że mam na myśli p. Posła Prawdy, a ten w swojej „Prawdzie“, organie nie mniej liberalnym i nie mniej judofilskim od samego p. Peltyna, (nie przewidując widocznie że „Izraelita“ uzna Kocha za żyda), powiada najwyraźniej tak:

„Wielkie objawienia (?) wiedzy powinny się dokonywać z odpowiednią godnością. Kiedy Lister opracował metodę analityczną, a Pasteur metodę szczepień ochronnych przeciw wścieklźnie, obaj utworzyli na oścież swoje pracownie i oddali do użytku publicznego tajemnice swych odkryć. Tegoż samego dnia każdy lekarz je posiadał i mógł stosować. Inaczej postąpił Koch. Na kongresie lekarskim w Berlinie zaintrygował słuchaczy ogólnikową wzmianką, później drażnił ciekawość, uchylając reporterom rąbek zasłony swych poszukiwań, wreszcie gdy gromada lekarzy i chorych zaczęła go oblegać i napierać, ogłosił (w *Medizin. Wochenschrift*), że istotnie wynalazł środek leczenia gruźlicy, ale musi jego skład zachować jeszcze w tajemnicy, dopóki nie skończy doświadczeń. Tymczasem lekarze mogą nabywać cudowny płyn, po 25 marek flaszczykę, chorzy mogą poddawać się kuracji w szpitalach i klinikach asystentów wynalazcy, słowem wszyscy mogą kupować lekarstwo, z wiarą w jego skuteczność, ale znać im go jeszcze nie wolno.“

„Zaiste—powiada dalej tenże sam organ „postępowy” — wytworzyło się położenie dziwne, zwłaszcza że, „gdyby nawet Koch posiadał fabrykę swojej szczepionki, nie uczyni zadość żądaniom“, a „jednocześnie zastrzega, że jego płyn uzdrowia głównie w pierwszych okresach choroby, podczas gdy w późniejszych ratunku nie daje. Iluż zaś jest chorych, którzy wobec tego zastrzeżenia i niemożności zdobycia leku znaleźli się w okropnej trwodze o swoje życie na myśl, że gdy cudowny środek zostanie ujawniony, przyniesie im pomoc za późno!“

I owóż tak o roztrąbionem, rozreklamowanem, w formie naprawdę... humbugowej „odkryciu“ Kocha, odzywają się nie żadni antysemita i nie żadni wsteczniczy, lecz mistrze „wiedzy nowożytnej“ i wielbicielowie geniuszu izraelskiego. Czyli że nawet oni widzą, iż z całego tego „olbrzymiego tryunfu nauki“, czyli z całego tego, jak dotąd... interesu panów Levy'ch oraz innych uczonych i badaczy berlińskich wyłazi coś.. coś w kształcie albo blagi, albo żydowszczyzny, albo jednego i drugiego razem.

Ja tam zresztą w tej sprawie, z natury swej. poważnej, nie chciałbym nic przesądzać, i dlatego wolę kronikarską łódź moją zaczepić o „sprawę“ inną, niemniej doniosłą i rozgłosną, ale wielce dziwną. W Warszawie, mającej, jak wiadomo, słabość do jubileuszów, odbył się w tych czasach znowu jubileusz, któremu dziwili się i dziwią ci i owi ludziska, a nawet dziwił mu się z pewnością sam jubilat, pan Hoser. Nie prywatne kółko kolegów-ogrodników, i nie w domu u siebie, ale „Warszawskie Towarzystwo Ogródnicze“ złożyło hołd publiczny właścicielowi znanych w mieście naszym ogrodów, który odbierając te „objawy uznania“ jego „zasług“, myślał niezawodnie: Czego oni, ci polacy, chcą właściwie odemnie?—za co oni mnie „czczą“ i za co czynią mi głośnie te owacy? Przyszedłem sobie do tego kraju z niczem więcej, prócz z chęcią znalezienia pracy. Znalazłem ją, pracowałem, za pracę i jej produkt kazałem sobie należycie płacić i... zrobiłem majątek. Na mój zdrowy rozum — myślał dalej jubilat — nie jest to jeszcze dostatecznym powodem do sławienia mych zasług i składania mi hołdu, ale widocznie poczciwi ci polacy taką już posiadają naturę: obcego, zkańdokolwiek on przybędzie: z nad Sprei czyli też z nad Jordanu, obdarzą i pieniędzmi i sławą, i w dodatku czczą jubileuszową; — swojemu rzekną krótko: radź sobie sam i rób sobie co chcesz, — skoro nie jesteś ani Niemcem ani „izraelitą“, ani choćby chińczykiem.

Miałem jeszcze powiedzieć coś o „zbrodni w pociągu“, ale wolę dać pokój, zwłaszcza iż wyręczają mnie co dzień nie, od tygodnia już przeszło, goniący za efektem i sensacyjnością, wszelacy reporterzy. Straszne to, potworne i potwornie wyrafinowane, a jakież strasznie nowe! Nowy to zupełnie typ zbrodni i zbrodniarzy, typ w duchu amerykańsko-postępowym. Dotychczas tylko na drugiej, postępowej półkuli słybać było o rabunkach i mordach w tym rodzaju; dzisiaj widocznie i nasz, niesłusznie „zacofanym“ nazywany, zakątek starej Europy chce w gwałtownem zdobywaniu pieniędzy dorównać śmiałym Yankesom. Sledztwo w celu wykrycia złooczyńców czyni co należy, a ze wskazówek ogłoszonych dotychczas, jedno podobno nie ulega już żadnej wątpliwości: zbrodni, przechodzącej potwornością swoją i wyrafinowaniem wszystkie niemal spotykane w... romansach kryminalnych, dopuścili się „ludzie młodzi i należący do sfery inteligentniejszej“. A ponieważ tacy znowu zbrodniarze inteligentniejsi trafają się w społeczności naszej coraz częściej i częściej, przeto śmiem zapytać, czy bywało już tak samo w czasach większego, niż obecnie, wstecznicstwa, to znaczy w czasach żywej, gorącej wiary w Boga? — czy bywało tak, gdy jeszcze nie wyszydzano Modlitwy i Spo-

wiedzi Ś-ej, kiedy wreszcie moralności, opartej ściśle na zasadach Nauki Chrystusowej, nie nazywano „przesądem“ ani też stawiano na jej miejsce wolnomyślności, „moralności niezależnej“ i... „walki o byt“? Zda się że nie.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Podziękowanie D-rowsi Bujwidowi. — Już nie o Kochu a jednak jeszcze o Kochu. — Pasteur, niemiecy a my. — Górą szarlatanizm. — Jeszcze Sequa. Jego kuracje. — Szczerze wyznanie kronikarza. — Najtańszy sposób pozbycia się trzech palców. — Kureczenie się osi ziemskiej — Straszne następstwa. — Katastrofy uprzednie. — Bankructwo Baringów. — Hr. Kalnoky przed sądem. — Przemowa cesarza Wilhelma do rekrutów. — Zgon Wilhelma III-go niderlandzkiego. — Reganoya w Niderlandach. — Adolf Nassański w Luksemburgu. — Kwestya Luksemburska. — Studenckie awantury w Koimbrze. — Wizyta ochotników brazylijskich. — Memoryał królowej Natalii.

Przedewszystkiem podziękować szanownemu D-rowsi O. Bujwidowi za to, że mnie uwolnił od zaczynania czwartej już z rzędu kroniki od D-ra Kocha i jego metody przeciwgruźlicznej. Dr. Bujwid przywiózł z Berlina do Warszawy tajemniczą limfę i rozdał ją naszym szpitalom; niebawem rozpoczną się doświadczenia na naszej własnej skórze, a właściwie na skórze naszych własnych suchotników, wkrótce więc przekonamy się naocznie z czem mamy do czynienia, czy z wielkiem rzeczywistie wynalazkiem, czy z ową skórą, która jeszcze jest na baranie, a już rzeźnik pije na nią. Dopóki zaś to nie nastąpi, zdaje mi się że wolno a nawet wypada nam wstrzymać się z zapełnianiem połowy szpalt naszych dzienników hymnami na cześć dobroczyńcy ludzkości w perspektywie, które ostatecznie niczego właściwie nie uczą i są niby przelewaniem z pustego w próżne.

Rozumiem Pasteura, który francuzką grzecznością płacąc za gburowate, ostentacyjne ignorowanie siebie przez Niemców, powinszował telegrafem Kochowi wielkiego wynalazku. Rozumiem Niemców, a mianowicie berlińczyków, którzy choćby metoda Kocha żadnego ludzkości nie przyniosła pożytku, zawsze robią na niej świetny interes, dzięki tej istnej wędrowce narodów, którą ona ściga do Berlina. Ale my?... Nam przystoi postawa wyczekująca. Życzmy sławionej metodzie jak najświetniejszych rezultatów, ale nie łówmy ryb przed niewodem; — zamało mamy powodów do sympatii dla Niemców, żebyśmy na niewidziane mieli się wprężyć do tryumfalnego rydwanu ich przyszłych może dopiero wielkości. Bądźmy mieli czas uderzyć przed nimi czołem, jeśli staną u mety, a szkoda naszych karków, gdyby się miały giąć przedwcześnie i niepotrzebnie. Róbmy swoje a patrzmy końca.

Co innego p. Sequa... Ten sam Sequa, o którym wspominałem w przeszłej kronice i którego dzienniki londyńskie tak chłostały za szarlataniańskie maniere. Też same dzienniki zmuszone są przyznać, że szarlatan ten szczególnych rzeczy dokonywa. Nawet obecność orkiestry na jego wozie znalazła pewne w ich oczach usprawiedliwienie. Kuracja Sequy trwa bardzo krótko ale jest bardzo bolesna; gdy więc pacjent wrzeszczy w niebogłosey, muzyka rżnie fortissimo, żeby te krzyki nie robiły przykrości i złego wrażenia na publice. W tych dniach przywieziono Sequie reumatyka, który od 26 lat powalony na łożo boleści ani ręką, ani nogą ruszyć nie mógł. Cudowny doktor w momencie się z nim załatwił, a w półtorej godziny chory wyskakiwał już z radości wobec zgromadzonego tłumu. Sequa dokonywa operacyj nawet i w nocy, a że rwąc zęby przyswieca sobie gwiazdą elektryczną błyszczącą na jego czole, mniejsza o to, kiedy rwie bez najmniejszego bólu. Naturalnie że ja tylko *relata refero*, ale nie widzę powodu, dla którego miałbym mniej wierzyć anglikom piszącym o yankesie, aniżeli Niemcom piszącym o Niemcu.

Wreszcie, chcecie państwo wiedzieć prawdę szczerą?... No, to Wam się przyznam, że mimo Kocha i mimo Sequy, nie chciałbym chorować ani na suchoty ani na reumatyzm...

Żeby już skończyć z sanitarnym działem mojej niniejszej kroniki, dodam jeszcze radę i przestroję dla moich braci po płci i po zakonie małżeńskim...

— Zmiłujcie się ludzie, nie abonujcie gazet, a specyjalnie „Gazety Opolskiej“, bo oto stało się świeżo, że na Ślązku pewna obywatelka, za to, że małżonek jej, mimo jej protestacyi, zaprenumerował pomienioną gazetą, odgryzła ma 3, wyraźnie: trzy palce!... Wprawdzie na to można nie umrzeć zwłaszcza jeżeli ma za co pojechać do Pasteura, ale zawsze człowiek bez trzech palców nie jest już kompletnym człowiekiem, a ani Koch, ani Sequa nie odkryli jeszcze limfy na odrastanie palców.

Notabene: Nieprzyjaciółka „Gazety Opolskiej“ nie ma nic a nic przeciw prenumerowaniu „Roli“...

Ale co to wszystko znaczy w porównaniu... dawniej mawiano: z wiecznością, dziś mówi się: w porównaniu z tem, że się oś ziemi skraca... Uważacie Państwo?... Oś ziemi się skraca, bieguny zbliżają się do siebie, planeta nasz z kuli przechodzi w kształt okrągłego pudła, z pudła stanie się cienkim plackiem, a z placka olbrzymim, cieniutkim, okrągłym niby arkuszem papieru. Wszystkie dotąd podawane sposoby skończenia się świata były fałszywe, mylne, z powietrza wzięte: koniec świata nastąpi przez spłaszczenie; to tak pewne jak dwa a dwa cztery; z chyżości skręcania się osi będzie można wyrachować co do sekundy chwilę, w której pospadamy w otchłań z tego ziemskiego arkusza, który dla swej cienkości straci swoją siłę dośrodkowego przyciągania. Podobno już to nawet obliczono, ale nie byłam tego obrachunku ciekawy, gdyż mam nadzieję, że ja nie doczekam arkusza i umrę jeszcze na placku...

Zapowiedziami tej ostatecznej katastrofy są katastrofy mniejszego kalibru, choć także ciężkie, jak np. bankructwo domu Baringów, wezwanie hr. Kalnokyego do sądu policyi poprawczej i t. p. „Baring zbankrutował!“ ten okrzyk brzmi tak, jak gdyby ktoś wołał: „Śnieg zezuriał!“ Baringowie to jedyny dom bankierski chrześcijański który powagą i kredytem z Rotszyldami mógł rywalizować; no, i to go naturalnie zgubiło. Operacje jego rozciągały się głównie na południową Amerykę: na Brazylię i tamtejsze rzeczypospolite. Otóż żydzi, tak jak zrobili przed wiekiem rewolucję we Francji, zrobili ją teraz w Brazylii, a w rzeczachpospoli tych ciągle podtrzymują wewnętrzne zamieszki i wojny domowe. Baringowie musieli zbankrutować.

Hr. Kalnoky, minister austriacki spraw zagranicznych, na początku Grudnia r. b. będzie we własnej osobie stawał przed sądem, tylko tyle, że w charakterze — świadka. Do odegrania tej w każdym razie zapewne niezbyt miłej dla Jego Ekscelencji roli, zaważwał go fikajker, to jest dorożkarz wiedeński, który oskarżony o zbyt szybką jazdę, zaprzeczył oskarżeniu i powołał się na dwóch ekscelenc-świadków, jak ich nazwał: na hr. Kalnokyego i na hr. Chołoniewskiego, szambelana i adjutanta arcyksięcia Wiktora Ludwika. Czyż to nie dowód, że świat już płaszczyć się i niwelować wszystko zaczyna?...

Takiej przemowy do wojska, jaką miał w tych dniach cesarz Wilhelm do rekrutów korpusu gwardyi, nie mieliśmy od czasów Kromwella. Niemcy — zapewniał cesarz — nie mają już teraz nieprzyjaciela zewnętrznego, ale mają zato wewnętrznego wroga, którego tylko siłą ducha chrześcijańskiego pokonać można. Nie można też być dobrym żołnierzem, nie będąc dobrym chrześcijaninem, więc rekruci, złożwszy przysięgę wierności panu swemu ziemskiemu, winni przedewszystkiem dochować wiary Panu swemu w Niebiesiach...

Król Wilhelm III-ci niderlandzki umarł d. 23 b. m. w zamku Loo, w 73 roku swego życia a 41 panowania. Nie chciał on się poddać chorobie, łamał się z nią na siłę; — w końcu uległ, ale po dziesięcioletniej dopiero walce. Na nim wygasł w linii męskiej wielki dom książąt Orańskich, sprawców niepodległości Niderlandów; tron po nim objęła małoletnia, słabowita córka Wilhelmina; rejencyę sprawuje matka jej, królowa Emma.

Księstwo luksemburskie, które dotąd połączone było unią personalną z Holandją, dostało się obecnie księżętom Nassauskim, w osobie księcia Adolfa, gdyż w Luksemburgu kobiety wyłączone są od następstwa tronu. Z tego powodu kwestya luksemburska, która już nieraz przyprawiała Europę o bezsenność i brak apetytu, może znów lada chwilę wypłynąć na wierzch. Książę Adolf jest Niemcem zabitym, i nieby zapewne nie miał przeciw wcieleniu do wielkiej niemieckiej ojczyzny przeważnie francuzkiego i nie cierpiącego Niemców Luksemburga. Francya atoli na żaden sposób na tę operacyę zgodzić się nie może, i dlatego pokój powszechny zyskuje jeszcze jeden drażliwy punkt, który woła: *noli me tangere*, jeżeli nie chcesz, żeby mydlana bańka pokojowa prysła.

Studenci portugalscy w Koinbrze wydali odezwę do narodu, w której dowodzą, że oprócz Anglii, dynastia portugalska od wieków pracuje nad upadkiem Portugalii. Jaka to bieda, kiedy dzieci naprzód nie chcą się uczyć historii, a potem wtrącają się w nie swoje rzeczy.

Rząd portugalski oświadczył, że posiada środki poskromienia tej agitacyi (zapewne...) i użyć ich nieomieszka; to bieda że z drugiej strony czeka go zdaje się przyjemność. Ochotnicy brazylijscy, ci co to mieli anglików wypędzać z posiadłości portugalskich w Afryce, nie mając teraz co

robić, przyjeżdżają z wizytą do Lizbony, dokąd ich zapraszają republikanie, gotujący im co się zowie republikańskie przyjęcie.

Z królową Natalią pogniewał się już i własny syn, dla którego ona niby wszystko robi, a pogniewał się o to, że prosił jej, żeby swego memoriału do skupczyny nie podawała, ale ona ani słyszeć o tem nie chce. Gruicz, prezes gabinetu serbskiego, odgraża się, że tego nie dopuści, ale kto wie czy się nie chwali przedwcześnie...
E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Ostrzeżenie przed .. błągą. Rozgłos jaki „odkryciu“ Kocha nadano przy pomocy reklamy dziennikarskiej z jednej, a rozezarowanie jakie w tej sprawie jest już dzisiaj widocznem z drugiej strony, skłoniły nas do zainterpelowania niektórych lekarzy naszych poważniejszych — i ci na zapytanie: czy i jaką wagę do wynalazku Kocha przywiązywać można, objaśnili nas w sposób, mniej więcej, następujący:

Być może, że z obecnych doświadczeń Kocha coś się kiedyś ostatecznie dobrego i pożytecznego dla medycyny wykluje. To jednak, co jest dzisiaj — jest jeszcze bardzo mglistem, niepewnem, a nadewszystko niewypóbowanem. Z tego też powodu, nawet pierwszorzędne powagi medyczne w Wiedniu, zalecają zachowywanie, względem wynalazku berlińskiego bakteriologa, jak największej oględności i ostrożności a nawet niedowierzania. Zanim przeciw medycyna skorzysta coś faktycznie, — zanim skorzysta coś nauka — zyskają tymczasem geszefstmani berlińscy miliony za błagę praktykowaną na nieszczęściu ludzkim.

Czy Koch wie o tem czy nie, nie jest dotąd rzeczą stwierdzoną; faktem jest tylko, że to co dzisiaj dzieje się w Berlinie z jego „tryumfem naukowym“ i z jego limfą — jest poprostu nadużyciem obrażającym w najwyższym stopniu wszelkie ludzkie uczucia. Przedewszystkiem Koch, będąc sam podobno z pochodzenia żydem (tak przynajmniej utrzymują różne pisma żydowskie, a między niemi i warszawski „Izraelita“) otoczył się głównie lekarzami-żydami i wyprobowanie swego środka oddał w ich ręce. Wiadomo zaś jest, że żyd dla pieniędzy gotów jest zbezcześcić i zdyskredytować najpoważniejszą bodajby sprawę naukową. Co będzie później — to będzie, byleby zysk był z r a z. I ciągną też pomocnicy Kocha zyski olbrzymie, a dość powiedzieć że nawet niektóre z pism niemieckich „doświadczenia“ ich nazywają wprost „frymarką niegodną, prowadzoną z wielką szkodą dla nauki“. Chorzy przybywający do Berlina wydają tutaj po kilka a nawet po kilkanaście tysięcy rubli na kuracyę, której rezultat jest obecnie jeszcze mniej aniżeli wątpliwy. Niektórzy z owych pomocników Kocha, posiadających „sekrety“ jego metody, nie mając nigdy czasu, każą sobie płacić za jedną wizytę, oraz za jedno „zastrzyknięcie“ po 200, wyraźnie po *dwieście* marek z góry, a za flakonik limfy, której ciągle niby brakuje, po *sto* marek i więcej!

A to właśnie, ten bezecny handel i frymarka środkiem tajemniczym i niewypóbowanym, jest błągą niegodną ludzi naukowych i dziwić się jedynie należy, że Koch, zachowując się wobec całego tego geszefciarstwa najzupełniej biernie i obojętnie, nie lęka się iżby owa zyskowna sprzedaż jego, nie rzeczywistego nawet, ale przypuszczalnego „tryumfu“, nie okryła jego poważanego zkadłind imienia, zamiast aureolą dobroczyńcy ludzkości — wstydem i niesławą spekulacyi praktykowanej na niedoli człowieka. W każdym zaś razie, to czego się dzisiaj dopuszczają lekarze, głównie żydzi berlińscy, ze środkiem Kocha, wkłada na prasę obowiązek nie reklamowania owego środka, ale przestrzegania raczej publiczności przed błągą i przed zamachem spekulantów berlińskich na kieszeń nieszczęśliwych chorych, zwłaszcza że i fałszyfkaty limfy mającej leczyć suchoty — już się pojawiły.

Tak zakończył rzecz swoją jeden z poważnych i szanowanych ogólnie, a brzydzących się wszelką błągą, lekarzy warszawskich, a my, idąc w myśl jego, obowiązek zalecony przezeń — choćby się to miało wielu naszym mężom rzekomo naukowym żydowskiego autoramentu najbardziej nawet nie podobać, — jak najchętniej spełniamy.

A i jeszcze słów parę ze strony również jednego z najpoważniejszych medyków naszych:

Kiedy do ministerjum oświaty w Paryżu — pisze w liście do nas sz. lekarz — zaczęły gromadnie napływać żądania, w $\frac{2}{3}$ lekarzy żydów aferzystów, o misye naukowe do Berlina, notabene bezpłatne, w celu niby czysto naukowym, rząd tamtejszy, po wyczerpujących debatach, wydał postanowienie następujące: „Aż do dalszego rozporządzenia, żaden lekarz nie otrzyma urzę-

dowego mandatu upoważniającego do obserwowania w Berlinie doświadczeń D-ra Kochoa“.

Ani na chwilę nie posądzałbym narodu tak wykształconego, jak naród francuzki, o krótkowidzący szowinizm — i to w rzeczy tak ważnej dla ludzkości całej. Sądzę jednak iż bodaj czy francuzi właśnie nie najlepiej na swej ostrożności wyjdą.

Czekać i patrzeć, oto moje zdanie, które wypowiadam tem śmielej, że ani jednego wypadku wyleczenia nikt dotychczas nie widział.

Takimi są opinie ludzi fachowych a poważnych i nie oszołomionych zbyt forsowną wrzawą — i ani na chwilę też wątpić nie należy, że grono lekarzy warszawskich, którzy podjęli tę sprawę u nas z celem czysto naukowym — *tylko w klinikach i tylko bezinteresownie* obserwacye i próby naukowe czynić zechcą. Tym zaś sposobem, do czasu przynajmniej postawienia jasnych i rzetelnych danych, nie dadzą oni okazji ludziom do podejrzeń i posądzeń o sztuczną a przedczesną *reklamę*, uwłaczającą nadewszystko powadze i godności stanu lekarskiego.

Zapis. Zmarły w tych dniach na Pradze ś. p. Mateusz Nowakowski zapisał rs. 1,000 na rzecz rozszerzenia kościoła Ś-go Aleksandra w Warszawie.

Ś. p. Antoni Waga. W tych dniach zmarł w Warszawie, uczony starzec, ś. p. Antoni Waga, przeżywszy lat 91. Urodzony w roku 1799 we wsi Grabowie, w dzisiejszej gubernii Piotrkowskiej, ś. p. Waga ukończył w r. 1817 ówczesną szkołę wojewódzką ks. ks. Pijarów w Warszawie i zaraz objął w tejże szkole obowiązki nauczyciela. W trzy lata później wysłanym został za granicę dla dalszych studyów, a po powrocie do kraju i otrzymaniu w uniwersytecie warszawskim stopnia magistra filozofii, objął posadę nauczyciela szkoły wojewódzkiej pedagogiczno-praktycznej. W lat kilka później ś. p. Waga został profesorem liceum, następnie zaś gimnazjum i na tem stanowisku wysłużył emeryturę.

Niezależnie od pracy pedagogicznej, znakomity uczony oddawał się z nadzwyczajnem zamiłowaniem badaniom naukowym, gromadząc bogate zbiory głównie z dziedziny entomologii, a wycieczki naukowe po kraju i zagranicą były najulubieńszem jego zajęciem. Jedną z wycieczek takich odbył ś. p. Waga wspólnie z innym naszym badaczem ś. p. Wojciechem Jastrzębowskiem; następnie zaś w roku 1864, a więc w dość podeszłym już wieku, udał się w towarzystwie Aleksandra hr. Branickiego do Indyj, a jeszcze później podróżował kilkakrotnie po Afryce.

Z licznych prac ś. p. Wagi, do najcenniejszych należą: „Historja naturalna“, „Rozprawa o naukach przyrodzonych“, „Atlas do nauki historii naturalnej“ i wiele innych.

Śmierć cicha i spokojna jak sen, zastała niezmordowanego badacza przy pracy ukochanej. Cześć pamięci uczonego — nie w dzisiejszym „pozytywnym“ pokroju!

Wystawa. Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa nadesłał nam zawiadomienie iż w Lutym r. p. odbędzie się w temże Muzeum wystawa nasion, zbóż i traw jak również wszelkich roślin gospodarskich, nawozów pomocniczych, produktów nabiałowych, oraz produktów przemysłu rolnego, fabrycznego i gospodarstwa domowego wiejskiego. Nadto zarząd Muzeum zawiadamia, że wystawa trwać będzie przez dni 15-cie (od połowy Lutego), a okazy odznaczone najwyższymi nagrodami, po ukończeniu wystawy w Warszawie, przesłanemi zostaną na wystawę Środkowo-Azjatycką do Moskwy. Czas składania deklaracyj rozpoczyna się z dniem 1 Grudnia r. b.

W pocziwej sprawie. Zarząd Tanich Kuchni w Warszawie, nie mogąc, pomimo poszukiwań i ogłoszeń w gazetach, dostać na zimowe miesiące odpowiedniego lokalu dla wydawania od godziny 5-tej rano ciepłej strawy uboższej ludności robotniczej, pragnie, z inicjatywy swego, czynnego i zasłużonego prawdziwie na tem polu, wiceprezesa, p. Józefa Lewandowskiego, założyć jeszcze jedną stałą Kuchnię Tanią w okolicach ulicy Żelaznej. W tym przeto celu, a przedewszystkiem dla zasięgnięcia zdania p. p. właścicieli fabryk posiadających swe zakłady w okolicy wspomnianej, rozesłał, przed miesiącem, kilkadziesiąt odezw z prośbą o wyrażenie swych opinij. Dotychczas nadeszło odpowiedzi siedm, między którymi zaś są nietylko zachęcające do założenia projektowanej Kuchni, ale i zapewniające jej zarazem pomoc materialną. Ponieważ jednak dla wykonania pożytecznego zamiaru potrzebną jest opinia wszystkich p. p. właścicieli fabryk, gdyż zarząd musi przedewszystkiem postarać się o wyszukanie lokalu w miejscu najbardziej odpowiedniem, przeto przyspieszenie odpowiedzi ze strony i innych właścicieli zakładów, którzy wspomniane odezwy otrzymali, byłoby ze wszech miar pożądanem. Że to przyspieszenie nastąpi o tem wątpić nie chcemy, boć tu idzie o sprawę i pocziwą i ważną, a nawet — i to w znacznym stopniu — idzie także o własny, dobrze zrozumiany interes p. p. pracodawców.

Uczczenie zasług... propinatora! Na zapytanie nasze, uczynione w N-rze poprzednim, jakie mianowicie zasługi obywatelskie położył zmarły w tych czasach w Radomiu, niejaki

Sana Beckermann, któremu najpierw „Gazeta Radomska“ a następnie „Kuryer Warszawski“ i „Izraelita“ poświęciły (w tekście redakcyjnym) mniej lub więcej obszernie i mniej lub więcej „pełne czci“ (!) wspomnienia, otrzymujemy od jednego z poważnych i poważanych, a znanych nam osobiście, mieszkańców Radomia objaśnienie następującej treści: „Sana Beckermann trzymał przez długi czas w mieście naszym propinacyę i na tym... interesie zrobił głównie majątek. Będąc zaś dość — już później — bogatym, przyczyniał się istotnie do utrwalenia bytu instytucyj ale tylko czysto i wyłącznie żydowskich. O innych zasługach publicznych zmarłego Sany nikt tu podobno z nas, radomian, nie słyszał — i dziwi nas też bardzo ten nagły i niespodziewany zwrot w „Gazecie Radomskiej“, która, tak niedawno jeszcze, gromiąc szynkarzy, propinatorów i t. d. żydowskich, dziś jednemu z nich składa publicznie hold pośmiertny“.

Komentarzy do objaśnienia powyższego dorabiać nie będziemy — gdyż sam fakt sławienia w druku polskim pamięci propinatorów i stawiania ich w rzędzie „zasłużonych obywateli“ jest aż nadto wymowny. Szkoda też że nie żyją już „Kłosy“ p. Löwenthala, bo kto wie, czy pomiędzy innymi wizerunkami różnych mężów zasługi, nie ujrzelibyśmy i portretu onego „zasłużonego“ propinatora — Sany Beckermann. Tak bo umie się prasa polska szanować i tak cenić czyny obywatelskie — ale tylko „polaków moźszeszowych“.

Ciekawa sprawa. Z Kalisza piszą do nas: W chwili gdy to piszę, toczy się w tutejszym sądzie okręgowym sprawa, która rzucąc dziwnie jaskrawe światło na bezczelny wyzysk i lichwiarstwo żydowskie. Właściciel kilku wsi w powiecie Tureckim, niejaki P... wniósł skargę sądową na własną swoją żonę i na 86 żydów, oskarżając małżonkę o fałszerstwo jego podpisu na wekslach, a żydów o namawianie jej do tej malwersacyi i o przyjmowanie sfałszowanych weksli. Jakoż przy rozpatrywaniu tej sprawy okazało się, że pani P... „zmuszona okolicznościami“, zaciągnęła u usługanych żydków (z miast powiatowych: Turka, Koła, Konina, Łęczycy i innych) pożyczki, że biorąc od nich np. *rs. 5 do 10-ciu*, wystawiała *weksel na rs. 100*; że w ich obecności podpisywała na wekslach nazwisko męża; że podług ich wskazówek wypełniała treść weksli, a w ostatnich czasach dawała im wprost z podpisem męża weksle *in blanco*. Historia ta ciągnęła się przez lat parę (od roku 1889), tak że obecnie ogólna suma weksli wzrosła blisko do *100,000 rubli*, za które jednak P... wybrała co najwyżej 15 do 20 tysięcy rubli.

Z 86-ciu oskarżonych, są tacy, co mają po kilka weksli na sumy po 200 do 300 rubli; inni posiadają weksli podobnych po kilkanaście albo kilkadziesiąt, a są wreszcie, jak np. Biezuński, Goldwein, których należności (!) wekslowe wynoszą po 3 do 4-ch tysięcy rubli. Świadkowie, z wyjątkiem wskazanych przez samego P... są wszyscy — żydzi. Oskarżeni odpowiadają z wolności, za poręczeniem. Sprawa toczy się od dni 6-ciu, a wyrok spodziewanym jest wkrótce.

Przyp. Red. Wyrok w tej ciekawej sprawie już zapadł. P... skazaną została na zesłanie do gub. Permskiej na lat 2, z pozbawieniem wszystkich praw stanu, przyczem sąd postanowił odnieść się do łaski Monarszej. Wszystkie weksle wydawane przez P... uznane zostały za nieważne, a akcyja cywilna została w części zasądzoną. Z 86 obwinionych żydów 60-ciu uniewinniono a 26-ciu skazano: jednego na 8 miesięcy, innych na rok do półtora roku rot areztanekich lub więzienia.

Nowości wydawnicze. P. Józef Ksawery Hendigery wydał świeżo dziełko w sprawie nader ważnej i zasługującej na szczególną uwagę p. t. „Nauka wychowania. — O wychowaniu fizycznym“. O pracy tej pomówimy obszerniej we właściwej rubryce.

Firma St. Winiarskiego w Warszawie wydała już swój „Kalendarz praktyczny biurowy“ na rok 1891. Kalendarz ten odpowiada i celowi i nazwie, jest bowiem rzeczywiście praktycznym, a co mu też zjednało już i wyrobiło zasłużoną wziętość.

Z prasy. Paryżki korespondent „Prawdy“, w numerze ostatnim szacownego tego organu, chwali jednego z tamtejszych mistrzów wiedzy pozytywnej, za jego „szlachetną (!) śmiałość w wypowiedaniu swych myśli bez ogródki“. „Dla przekonania — mąż ów — wyrzekł się zyskowej kariery profesora teologii“ i „z przekonania ośmieszał wiarę objawioną, która go niegdyś łudziła“.

Ależ, panie korespondencie, racz przyjąć sprostowanie maleńkie. Dla ośmieszenia Wiary objawionej, której jednakże nie się jakoś nie stało, nie potrzeba ani wielkiej „śmiałości myśli“, ani też „odwagi przekonania“. Dość jest być tylko... głupcem — tak jest, choćby najbardziej wykształconym, lecz skończonym głupcem i chcieć gwałtem, zamiast do ludzi, zaliczać się do... czworonogów. No, tego przecież nikt wam bronić nie może, więc i „śmiałości“ nie potrzeba tu żadnej...

Z teatru i muzyki. Artyści opery warszawskiej otrzymali do nauki partyce solowe z „Królowej Saby“ Goldmarcka. Opera

ta ma być grana na przedstawieniu inauguracyjnym teatru Wielkiego.

Pani Helena Modrzejewska wystąpić ma sześć razy w Łodzi, w pierwszej połowie Stycznia roku przyszłego. Znanej artystce zagwarantowano tysiąc rubli za wieczór.

W teatrze Małym wystawiono operę komiczną Kurpińskiego p. t. „Zabobon“.

W Lublinie spalił się teatr letni.

Zmarli: Ś. p. Bronisław Podbielski, artysta-malarz, rysownik i nauczyciel — zm. w Warszawie.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

27 Listopada 1890.

W New-Yorku ceny pszenicy, skutkiem wyjątkowych okoliczności, czysto zresztą miejscowych i przechodnich, obniżyły się nieco; na rynkach wszakże europejskich ceny zboża i usposobienie ogólne pozostały bez zmiany.

Nie się też prawie nie zmieniło i na targach warszawskich.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.10—6.20, średnią 5.80—5.90, ordynaryjną 5.40—5.60. Żyto wyborowe 4.50—4.60, średnie 4.30—4.40. Owies 2.30—2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono żyto wyborowe 77—80, średnie 72—74 kop. za pud. Owies dobry 70—73, gorszy 66—68 kop. za pud.

W Odessie pszenicę sandomierską białą płacono 98—96, ozimą czerwoną 82—98 kop. za pud. Żyto 64—72. Jęczmień 55—60 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie hardzo mocne. Na rynku warszawskim płacono za garniec 2.77—2.79, w sprzedaży hurtowej. „Rektyfikacya warszawska“ płaćca za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,60 rs.

Dostawa bydła na targ Prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym, około 1,800 sztuk, a w tej liczbie 1,600 sztuk wołów stepowych. Woły wyborowe płacono po rs. 90—95, średnie po 75—80 rs. Wieprze tuczone płacono po 30 do 42 rs., średnie po 18 do 25 rs. za sztukę.

Na rynkach żywnościowych ceny nabiału i drobiu pozostały bez zmiany. Jaja podróżały; za kopę płać się rs. 1 kop. 10, na sztuki po kop. 2.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Kan. B. Wł... w K... — Prospekty wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym; za przyrządzone poparcie w okolicy tamtejszej, ślemy dzięki stokrotne. Dotychczas do K. chodzi egzemplarzy—dziewięć.

Sz. ks. Łuk... w Mir... — Prenumeraty za kw. IV-ty nie otrzymaliśmy; „Rola“, zgodnie z życzeniem Szanownego Księdza Dobrodzieja, wysyłamy najchętniej.

P. J. K... w Kaliszu. — Skorzystaliśmy, a to co jeszcze pozostało, użytkujemy najchętniej w jednym z N-rów najbliższych. Za życzliwość i pamięć dziękujemy serdecznie.

P. St. Targ... — Po sprawdzeniu okazało się, iż zasła rzeczywistość pomyłka; właściwie bowiem kwit powinien być wydanym za kw. III r. b., za który prenumerata nie została wniesioną.

Nieznamemu. — Za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie; na prostowanie jednak wszystkich tego rodzaju bzdurów i nonsensów Kurkowych niepodobna nam — zajmować miejsca.

P. Franc. Goniew... w Sław... — Nie wiemy o jaką mianowicie odpowiedź sz. panna. Marki pozostają do dyspozycyi.

Prenumeratorce I. Z. A. — Tym razem jeszcze nie skorzystamy; do dalszej jednak pracy zachęcamy usilnie.

Panu K. Sierz... w Warsz... — Praktyczna rada w tym razie jest arcy trudną; gdyby bowiem było inaczej, nie byłoby właściwie „kwestyi żydowskiej“. Zresztą chęć pan zważyć, że publiczność robi tutaj tylko to samo co robią, dajmy na to pewne, a znane panu dobrze, firmy

kupieckie chrześcijańskie, które wycofując ogłoszenia swoje z pism polskich—pozostawiają je w „Izraelicie“. W każdym razie jeżeli pan życzy sobie tego, możemy list jego, tak jak jest, pomieścić.

P. T. M... w Warsz... — Z powodu nawału materiału bieżącego, musieliśmy odłożyć do N-ru przyszłego. Przepraszamy najmocniej.

Autorowi listu z podpisem rzekomego D-ra J. L... w Pet... — Wiadomości pozyskaliśmy, ale z innego, znanego nam i pewniejszego, naturalnie, źródła. Z listu przeto pańskiego nie korzystamy, dając panu sposobność przekonania się, że i antysemitów, którzy muszą być ludźmi rozsądnymi, nie zawsze na zbyt gwałtowne żydożerstwo „brać“ można. Obok zaś tego radzilibyśmy panu nie wprawiać się zbyt w podobnie żartobliwe podjęcia, aby one z czasem nie zaprowadziły pana za daleko.

Od Administracji „Roli“.

Ktoby miał do zbycia komplet „Roli“ z kwartału I-go, pierwszego roku wydawnictwa, to jest z roku 1883-go, zechce się zgłosić do Administracji naszego pisma, a otrzyma zwykłą cenę prenumeracyjną.

REKLAMY

DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych,

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

(519)

CEMENT PORTLAND

(10-10)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodzlec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 28.

Do Składu Ryb Wędzonych, Kawioru i Zwierzyuy

M. KRIUKOWA

Marszałkowska Nr. 120,

co tydzień nadechodzą transporta świeżej zwierzyny, jako to: **Jarząbki, Cietrzewie, Kuropatwy, Kapłony.** Ryby mrożone: **Jesiotr, Sterledź, Losoś, Koruszką, Śledzie, Kilk** oraz różne Marynaty.

Masło topione Syberyjskie do ciast i kuchni.

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO

w Warszawie, 45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrabia

RESTITUTIONS-FLUID dla koni

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypłeczeniach i t. p.

Restitutions-Fluid wcierany w rozcienczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50.

(426-20-9)

SKŁAD OBRAZÓW

FRANCISZKA REINSTEINA

ulica Miodowa Nr. 6 (z bramy na prawo)

Obrazy Olejne, Szkice, Akwarele, Pastele.

Ceny od najniższych.

(596-4-3)

Magazyn wyrobów Srebrnych, Platerowanych i Bronzowych

J. K. GŁAZIEWICZA

Senatorska Nr. 10,

zawiadamia iż z powodu ogromnego napływu reparacyj otwarty został **specyjalny warsztat reparacyjny** wyrobów złotych, srebrnych, platerowanych i bronzowych, oraz poleca wyroby srebrne, platerowane, bronzowe i najmodniejszą biżuterię, po cenach najniższych. Towar zaś, kompletnie zużyty przyjmuje w $\frac{1}{3}$ części poprzedniej wartości.

600—6—2

J. K. Głaziewicz.

OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów
Gielżyńskiego Piotra.**

Otrzymał znaczny transport **Franek** białych i ciemne, — powiększył dział meblowy: Utrechtę lamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-47)

**FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH
W. POMORSKIEJ**
149. Marszałkowska 149.
wprost Zielonego Placu
lewa oficyna — parter. (477-26-14)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego**

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach namięnkowskich. (70-52-47)

**ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY
H. ROSŁONIEWSKIEGO**

W WARSZAWIE
Marszałkowska 118

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany, tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapiccerski wehodzące. (394-52-22)

Warszawa
K. Olehowicz.
Królewska
Nr. 17.

**Fabryka
Smarowideł do wozów
i Oliwy do Maszyn.**

108-40-41

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych **Medalam i**

Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ
egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29. 18-25

Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,
Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6-jej po poł. Specjalność: wstawianie sztucznych zębów. (520-24-10)

**JULJUSZ SZYMANOWSKI
GRZEBIENIARZ**

ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 12 (wprost Ś go Krzyża)
W WARSZAWIE.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje na roboty z rogu, szyldekretu, kości słoniowej, perłowej masy, marmuru i alabastru, po cenach niskich. (591-5-4)

„KRÓLOWIE POLSCY”

na Gwiazdkę dla młodzieży podług rysunków Tytusa Malezewskiego, — wizerunki litografowane z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce lub na wielkim arkuszu, do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład Główny w Warszawie u Gebethnera i Wo ffa. Cały poczet rubli 2 kop. 50. 629-5-1

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera**
NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się w 3-ch Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60, — komplet t.j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7½. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczenia się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie. (541-18-5)

Starzyński Wiktor, obrońca Sądowy, przeprowadził się na **Kapitulną Nr. 6, 1-sze piętro, front.** (521-10-8)

Srebrne i Złote Wyroby 84-tej próby

a mianowicie:

Kielichy, Puszki, Monstrance, Ampulki w rozmaitych stylach, Srebra stołowe, deserowe Garnitury do herbaty, Puhary, Licharze, Kandelabry, Portycgary, Biżuterię złotą, srebrną i brylantową, oraz wszelkie reperacje, złocenia i srebrzenia uskutecznia najsumienniej

S. KLIMOWICZ

Magazyn ul. Senatorska N. 6, Fabryka ul. Długa N. 20.

Na weryby kościelne w razie żądania wysyła rysunek.



**SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-KA**

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów W WARSZAWID
Krakowskie-Przedmieście Nr. 6
wprost Kościoła Ś go-Krzyża.

Poleca: czyste i odležałe **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych

w baryłkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. O. bioreom, sprowadzającym wina wprost z Węgier — zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstawienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Obioreców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuzkie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuzkie Yquemy i Sauteray z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas. (595-24-3)

Odnaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysłowem w 1890 r.
MEDALEM SREBRNYM

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
L. KUŚMIERSKI**

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzony na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta wulowe	od rs. 26.
„ jesienne	„ 25.
Garnitury marynarkowe	„ 25.
„ zakletowe	„ 26.
„ surdulowe	„ 35.
„ frakowe	„ 36.
Spodnie zimowe	„ 6.
„ letnie	„ 5.
Szafroki	„ 13.
Kamizelki	„ 3.
Marynarki letnie rypsowe	„ 6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze
Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.

(198-40-38)

Farby olejne, Laklery, Zaprawy do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

OBUWIE

Męzkie, Damskie i Dziecinne — tanie, wygodne, trwałe i eleganckie — poleca
Szewc STANISŁAW JAWORSKI,
Żurawia Nr. 14 (Sklep).
Dla Szanownego Duchowieństwa krój specjalny. Ceny niskie. (583-12-4)

Fabryka KUFRÓW, WALIZI TORB I. L. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, pod Krak. - Przedm. Kalosze

607-6-2

359-26-22

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacja
firmy:
Małeckie
w Warszawie.Reprezentacja
firmy:
Blüthner
w Lipsku.

437-26-13

Sprzedaż na raty.

Egzystująca lat 17 w Warszawie

**Fabryka ozdób Kościelnych i Salonowych
K. KOWALSKIEGO**

Nr. 3. Miodowa Nr. 3.

Wykonuje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Feretrony, Cymbory, Figury i wszystko to co wchodzi w zakres ozdób Kościelnych i Salonowych. Wykonane zaś przezemnie roboty w Kościołach Warszawskich, jak również w wielu kościołach w Królestwie i Cesarstwie są dostatecznym świadectwem na mocy którego poleci się mogę Wielmożnym Księżom Proboszczom potrzebującym w użytej wspomnianych robót.

Z uszanowaniem **K. KOWALSKI.**

Miodowa 3.

420-20-7

FABRYKA I MAGAZYN

**WYROBÓW JUBILERSKICH
W. MOCZYDŁOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (563-12-3)

Kościelne Przybory i Utensylia

cynowe i brązowe lichtarze ołtarzowe, tacki, ampułki, krzyże, figury Chrystusa do krzyża wielkie i małe, Madonny, Anioły, kropielnice, lawaterze, ornamentacje, medaliony sławnych i zasłużonych ludzi i t. p.

poleca:

Fabryka Bartłomieja Krynickiego

Podwale Nr. 34.

Nabywa zniszczone i połamane przedmioty. Przerabia i repara je tanio. (603-6-1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

A. ŚWISTELNICKI

w Radomiu.

Wykonuje obstalunki z własnego jako też i powierzzonego sobie materiału po cenach możliwie niskich, podług największych żurnali — oraz

Suknie dla wielebnego Duchowieństwa

505-8-6

Rękawiczki starannie odrobione.
Parasole z pięknymi rączkami.
Krawaty gustowne w nowych modelach.
Wachlarze Paryżkie, Wiedeńskie, w najrozmaitszych kolorach i takowe, w wielkim wyborze, poleca, po cenach przystępnych.

A. CHOJNACKI

Marszałkowska róg Chmielnej.

(622-4-1)

!! NA GWIAZDKĘ!!

POLECA

GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK I GALANTERYI

BERNARDA GAJDUSZEWSKIEGO

Marszałkowska Nr. 107, róg Chmielnej (obok Kolei).

Podarki dla dzieci i osób dorosłych w wielkim wyborze i po bajecznie niskich cenach.

Przez dni 10-letnie t. j. od 1-go do 10-go Grudnia wielka wyprzedaż urządzona z powodu zbytniego nagromadzenia towarów. (627-2-1)

Salon ArtystycznyArtystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych
w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56.

(234-26-17)

ZAWIADOMIENIE.

Nie mogąc podołać licznym zamówieniom Szanownej Klienteli, przeniosłem i powiększyłem z d. 8 Stycznia

ZAKŁAD**Wyrobow Bronzowych Kościelnych i Salonowych**

na allee Długą Nr. 43, w podwórzu.

Wykonuję wszelkie Akcesorya podług swoich jak i powierzonych rysunków, sumiennie, uczciwie i jak najtaniej, — z czem się poleca W-nym X. Proboszczom. i oharodawcom.

Zawsze na składzie Zyrandole od 30 rs. Kandelabry, Świeczniki, Lichtarze, Krzyże, Dzwonki, Lampiony, Puszki i Kielichy srebrne 84 próby. — Najbardziej zniszczone przedmioty reperuje i przyjmuje do złocenia, srebrzenia i niklowania z wszelkich metali. Zamówienia z prowincji za zaliczeniem.

A. Morantowicz.

32-26-26

Uczciwość i praca ludzi zbogaca.

Taniec i wykonanie staranne.

MUZYKA

Symfoniony, Melodiony, Aristony, Pianofony z dowolną liczbą sztuk nut; Skrzypce, Harmonie, Flety, Klarnty, Cytry, amatorskie Cytry-Arty i różne instrumenta dla dzieci na Gwiazdkę, są na Składzie przy ulicy Trębackiej róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2,

616-4-1

u **W. Kruzińskiego.****SKŁAD
WINOGRONOWYCH NATURALNYCH****WIN
Z WŁASNYCH WINNIC****M. ROSTOMOWA**Miodowa Nr. 4,
w Warszawie.

Kupującym większą partycę odstepuje się rabat. (624-10 1)

Handel Win Krymskich
i towarów spożywczo-kolonialnych oraz materiałów piśmiennych
A. NAWROCKIEGO
w RAJGRODZIE (gub. Łomżyńska),

(608-3-2)

poleca towary w gatunkach wyborowych; — podejmuje się sprowadzania maszyn i narzędzi rolniczych oraz nasion po cenach warszawskich. Sprowadza również na zamówienia wszelkie książki i pisma.

MAGAZYN WŁOSKI

Korale, Boutony, oprawne i nie oprawne, bardzo gustowne, Pierścionki i Kolczyki z brylantami, przytem Bizuteryę ze złota, srebra, szylkretu, Kamee wszystko włoskiej roboty. Zegarki złote i srebrne męzkie i damskie. Wielki wybór Granatów i Łańcuszków męzkich i damskich.

Ceny umiarkowane

CARDONE,

ulica NIECAŁA Nr. 12 (przy Ogrodzie Saskim).
Przyjmują się reperacye i obstalunki. (614-4-2)

Wisi duża koszula z blachy.

MARSZAŃKOWSKA
№ 129.

Skład
BIELIZNY
F. Billing
W WARSZAWIE



472-10-8

BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA
własnego wyrobu,
z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe. Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie. Firma istnieje od 1876 r.

432-12-9

Feliks Zaręba

w Warszawie, ul. Kapitulna Nr. 8/484
posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego. Przyjmuje wszelkie obstalunki. Ceny przystępne — za dobroć poręcza.



Kuchenki Benzynowe

ulepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

NAJTANIEJ

u **ED. DUSOGE**

Nowy-Świat № 5

wprost Straży Ogólnej.



587-12-4

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich
J. DZIEGIELEWSKIEGO

Nowy-Świat 52, w Warszawie.

(512) Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. (12-11)

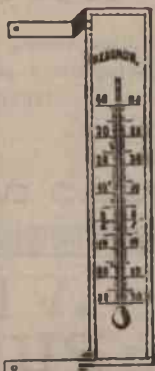
CZYTELNIA NOWOŚCI

m. Witkowskiej

dawniej J. Jeleńskiego

Nowy-Świat Nr. 4,

poleca wielki wybór dzieł naukowych i beletrystycznych w pięciu językach. Warunki abonamentu możliwie korzystne i dostępne. Nowości przybywają stale. (493-3-3)



W celu zmniejszenia znacznych zapasów Pincez i Okularów w oprawach alluminowych, z francuzkiego złota, inkrustowanych i t. p., ze szkłami kryształowymi i periskopjemi, sprzedaje takowe — po cenach niesłychanie niskich —

Magazyn posiada optometry. Wielki wybór lornetek, termometrów (pokojowe dokładne od 15 kop.) oraz wszelkich wyrobów optycznych, poleca „najtaniej“

Optyk JULIAN DREHER

ulica Szpitalna Nr. 6

W WARSZAWIE.

Przyjmuje również reperacye. (594-4-2)

Zakład Galwaniczno-Bronzowniczy

PIOTRA SOBOLEWSKIEGO

Nowo-Senatorska Nr. 9, w Warszawie.

Egzystuje od r. 1848-go.

Złoci, srebrzy, nikluje galwanicznie i złoci w ogniu, przyjmuje do odnowienia przedmioty, najbardziej zniszczone, reperuje, odnawia i czyści wszelkie stare brzozy, zegary, żyrandole, lampy, świeczniki, lichtarze i t. p.

Naczynia kościelne, jako to: Monstrance, Kielichy, Krzyże, Relikwiarze, Lichtarze i t. p. Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, oraz zastawy srebrne, odnawia i pokrywa złotem lub srebrem.

Wszelkie zlecenia i obstalunki z prowinyi, okazyją, pocztą, lub koleją nadesłane, zakład śpiesznie wykończa i odsyła według adresu.

Zakład mój do nikogo po robotę lub obstalunki nieznanomych czy zaufanych nie wysyła, po wskazaniach bowiem robotę zawsze służących moich z adresem moim posyłam, gdzie przedmioty mające być odebrane, są wyszczególnione.

Ostrzeżenie to zmuszony jestem zrobić niniejszem, z powodu często zdarzających się podobnych wypadków. (597-3-2)

Egzystuje od r. 1848.

Zakład Bronzowniczo-Galwanizerski, Lamplarski i Robót Kościelnych.

ROMANA KAWECKIEGO,

Bednarska Nr. 22

przyjmuje złocenie, srebrzenie, mosiędżowanie, niklowanie, odnawianie, przerabianie lamp wszelkich systemów, roboty brzozownicze, blacharskie. Ceny przystępne. (601-12-2)

WYROKI sądowe i egzekucyę tychże przyjmuję i daję zaliczenia. Wiadomość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.

KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują

po użyciu Dragés contre la toux i Płynu od kataru

Apteka Dworu J. C. K. Mości

F. DZIECHCIŃSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,

wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne Proszki na wszelkie

BÓLE GŁOWY.

ZIÓŁKA UNIWERSALNE

przeciw cierpieniom hemoroidalnym.

Fabryka Ram złoconych, Rzeźb oraz robót Kościelnych i Salonowych,

FRANCISZKA BURDYŃSKIEGO

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio. (606-12-2)

Zegarmistrz SZYMBORSKI

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na ulicę Nowy-Świat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumienne wykończenie. (609-12-2)

Egzystuje od r. 1848.

8-12-209

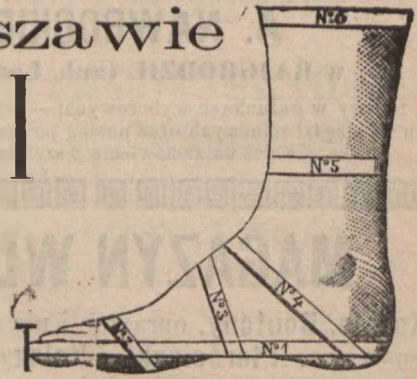
Tanio a dobrze!

Tanio a dobrze!

12 Niecała 12 w Warszawie

JAN KAMIENSKI

poleca pod gwarancją, znane już od lat 8-miu moim Kundmanom **Obuwie Damskie, Męskie i Dziecinne**, w znacznym wyborze, jako też podług miary przystanej z załączonego rysunku, lub też starego obuwia. Na żądanie wysyła się obstalunki za zaliczeniem pocztowem, w ciągu tygodnia po otrzymaniu.



Tanio a dobrze!

620-3-1

Tanio a dobrze!

WAŻNA WIADOMOŚĆ!

W starym handlu PURWINA, Miodowa 18,

zaszła nader korzystna zmiana, ku wielkiemu zadowoleniu Smakoszków. — kuchnię zupełnie przeistoczyłem, zarząd teje powierzyłem Kuchmistrzowi specjalistcie w sztuce kulinarnej p **A. Jajoszyńskiemu**. Codziennie wydaję Śniadania i Kolacye à la carte, potrawy wybornie na świeżem maśle sporządzane. Bufet zawsze obficie zaopatrzone w różnorodne zakąski zimne **W Niedziele i Czwartki Flaki garnuszkowe**. Przyjmują się zamówienia na większe zebrania w pokojach gościnnych przy handlu i do domów — na **Majonezy, Pasztety, Galantyny, Kulibłaki, Barszcz, Bullon, Pasztecki**. Również **Stara Piwnica Purwina**, zawsze zasobna w wielki wybór **Win** z gwarancją wysokiej dobroci prawdziwych naturalnych. Zawsze znakomity, pięknie musujący **Porter Angielski** w 1/1, 1/2, 1/4. **Piwo Angielskie, Piłzeńskie, Bawarskie, Drozdowskie**. — **Wódki, Spirytusy, Nalewki, Likjery** po cenach fabrycznych. **Oryginalne Koulaki, Chartreuse, Benedictine** i t. p. — Ceny przystępne. — **Wina** podług cennika handlowego

Poleca się W.W. Panom Stary Sługa

J. PURWIN.

618-3-1

Miodowa Nr. 18.

OSTRZEŻENIE.

Czuję się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** mego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma moja, z pewną zmianą, naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuvanie lichych wyrobów za moje, znane ze swej doskonałości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podeścia, zmieniłem opakowanie teje **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — **nowo, blaszane**, z firmą litografowaną na tychże, z banderolą i obwolutą oraz z przepisem użycia.

Proszę więc najusilniej Szanowny Ogół, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy mojej Firmy.

611-3-2

J. A. Krausse.



SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNIA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

(461-20-17)

ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY J. WODCZYŃSKI

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14.

trumny, Suknie, Kapelusze i Wieńce w wielkim wyborze. Złatwia kompletne Pogrzeby.

POLSKI SKŁAD NICI

i Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży

tylko na ulicy hr. Berga № 11

w Warszawie.

Posiada znaczny zapas Pończoch w najwspanialszych kolorach i deseniach Skarpetek, Kamazy męskich, damskich i dziecinnych, Kamizelek, Chustek, Hałek i Koszułek tak ciepłych jak i siatkowych. Wszystko, obok najlepszych gatunków, odznaczają się cenami najprzystępniejszymi,

Koszulki Wiosłarskie i dla Pp. Cyklistów.

SKŁAD WIN
KAROLA ARKUSZEWSKIEGO

Miodowa 10, róg Kapitulnej

Posiada wielkie zapasy gwarantowanej czystości win **Węgierskich, Szampańskich, Renskich, Hiszpańskich** i wszelkich gatunków win zagranicznych. Znakomitej dobroci **porter Angielski Imperial Stout** w 1/1, 1/2, 1/4 butelkach. **Koniaki** wszystkich pierwszorzędných domów **Francuzkich**.

Szczególnej uwadze jako specjalność, skład poleca w wielkim doborze smaków **zieleniak** i **stare wina Węgierskie**. Sprzedaż odbywa się na butelki, garnce i beczki. Wysyłka uskutecznia się za zaliczeniem kolejowem do wszystkich stacyj dróg żelaznych.

Cenniki na żądanie franko.

W pokojach gościnnych przy handlu, wydają się **śniadania i kolacye**.

(610-5-2)

WŁASNA STOLARNIA
WŁASNA TAPICERNA

CENY NIZKIE!
MAGAZYN MEBLI

A. TARNOWSKI

Marszałkowska 114 — Złota 9.

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie, gdyż lokal niefron-
towy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-22)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: lniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój garbarski, Świece stearynowe, Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wyłączna sprzedaż Świeczek choinkowych krajowych i zagranicznych — poleca

SKŁAD HURTOWY
Walentego KRONENBERG
Żelazna Brama 6.

NA ŻĄDANIE CENNIKI.

561-10-6

SZUFLA AMERYKANSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarkowych, z fabryki: The Kilbourne & Jacobs Mfg & Co w Columbus-Ohio w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwójnym, lub ze śrubkami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Bolkowskiego, Graniczna 9, w Warszawie. Szufłą tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Radzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu, gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapiastej, bezużytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-7)

КОПАНОН
APTEKARZ
K. LEROWSKI
133 Marszałkowska 133
z pozwolenia Departamentu
Medycznego wyrabia
КОПАНОН
niezawodny przeciw
Rzeczycę
Cena rs. 1.

598-12-2

FABRYKA KASS OGNIOTRWAŁYCH
JULJANA MIETKE

W WARSZAWIE,
ulica Niecała Nr. 8.

Wykonuje Kassy Ogniotrwałe z najlepszego materiału z zastosowaniem najnowszych systemów zamków, wyrabia drzwi żelazne, okiennice, skarbce, kuflę żelazne, kasetki i szkatułki. Kassy opancerzone hartowanym stalowym pancierzem wykonują tylko na obstalunek.

CENY NIZKIE. WYROB DOBRY.

Główny Skład Materiałów i Przyborów
RYMARSKICH I SIODLARSKICH

Krakowskie-Przedmieście 64, (Reursa Obywatelska).

Posiada wielki wybór skór białkowych, 1 funt 45 kop. Skóry zagraniczne i krajowe, surowcowe ruskie Okuła do zaprzęgów, kuflów i toreb. Taśmy, płótna, drelichy, nici, szpagaty. Wołtoki angielskie i ruskie. Smarowidła i glazury. Baty i Szploruty zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i częściowa. Ceny fabryczne niskie. (532 12 9)

Koncesyonowane Biuro Prób. Tłumaczeń, Porady Prawnej
i Korespondencyj,
ALEKSANDRA OCHLEWSKIEGO,
Nr 3. ulica Kapitulna Nr. 3.
Otwarte od godziny 7-ej rano do 8-ej wieczór. (497-16-12)

№ 16.
О. СКУЛЬЧИН Т. СКУЛЬСКИ
KRAKOWSKIE-PRZEDM.
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie sztuki krawieckiej wchodzące i takowe wykonywa podług najświeższej mody.
Mundury wszelkich Władz podług form przepisanych.
Wykonanie spieszne i staranne.
Ceny nader umiarkowane.
Krakowskie-Przedmieście Nr. 16. (588-6-3-)
(vis-à-vis Kościoła Ś-go-Krzyż.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

J. KOSTKI i MULERTA

DAWNIEJ K. BEYERA

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 40.

WPROST SASKIEGO PLACU.

Otwarty od godziny 9 rano do 6 wieczór.

KRAWIEC

358-52-18

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące z własnego i powierzzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze zadania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe **Palta. Sak-palta. Surduty. Tużurki. Fraki. Żaklety. Marynarki. Spodnie. Kamizelki i t. p.** takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszywam podszewki, nieuję, reperuję, zmieniam aksesorie kołnierze, guziki i odprasowuję jak najkuratorniej po cenach niskich, oraz wykonuję dokładne poprawki podług najświeższych żurnali na wszelkiej garderobie nieakuratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięci J. W. W. i W. W. P. P. pozostaję z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI.**
Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr 94 (nowy) na dole w podwórzu po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

Wystawa przemysłowo roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA.

**MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (551-13-8)

Z powodu powiększenia się robót, zmuszony byłem przenieść mój

ZAKŁAD MECHANICZNY

pod firmą

22 K. KOSIŃSKI 22
z pod N-ru 11 pod Nr 22

przy ul. Świętokrzyskiej (róg Mazowieckiej Nr. 2).

Prowadzony z powiększonymi siłami, mój Zakład podejmuje się wykonać wszelkie roboty mi powierzone, jako: reperacje maszyn do szycia i ponczoń, wszelkie roboty dokładne mechaniczne i tokarskie, w najkrótszym czasie po najniższych cenach.

Nadto podejmuję się także reperacji wszelkich maszyn drukarskich, litograficznych, oraz robót sznytowych, pras balansowych i t. p. 558-6-5

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

(z obrazkami co tydzień)

dla mieszczan, młodszych posiadaczy rolnych i włościan

LICZĄCE 25 LAT ISTNIENIA

wychodzi pod redakcją

M. Milguja Malinowskiego.

Zorza jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów i t. d., służą zawszebieżące czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej, opisy podróży, opowieści z dziejów Kościoła i kraju, wiersze i t. d. Obrazki mają na względzie uobyczajanie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy“ stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy“ dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszech miar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywniej. W tymże „Poradniku“ podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O rzemiosłach domowych, jak: kowalstwie, tkactwie, przędzalnictwie, farbiarstwie i t. d., wreszcie o zbycie tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika“. Objętość „Zorzy“ wraz z „Poradnikiem“ wynosi w zimowe miesiące 20 stronnie, a w letnie 16.

Cena Zorzy z Poradnikiem:

w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, świerócznie kop. 75,
z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, ćwierócznie rs. 1.

(623-5-1)

Adres: Redakcja ZORZY, w Warszawie Nowy-Świat Nr. 54.

(Z dniem 8 Stycznia 1891 r. Redakcja zostanie przeniesioną do domu № 41 przy tejże ulicy.)

NA GWIAZDKĘ

od 10% do 20% taniej.

MOSKIEWSKI MAGAZYN

Bielska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Główny Skład Jarosławskiego Płótna,

Ma zaszczyt donieść wszystkim swoim Klientom i Szanownej Publiczności, iż w dowód zaufania i względów jakimi się firma szczeni, na wszystkich swoich bez wyjątku towarach odstępuje

10% do 20%

tylko do Bożego Narodzenia:

Magazyn zaopatrzony w następujące towary:

Płótno w sztukach i półsztukach na bieliznę i prześcieradła.

Obrusy i Serwetki kolorowe i białe, stołowe i deserowe.

Koldry pikowe, watawe, sławuckie i atlasowe.

Ręczniki płócienne, kąpielowe i kuchenne.

Chustki do nosa płócienne, batystowe i bawełniane, białe i z kolorowymi brzegami, oraz dziecięce.

Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Pika, Wiktorya, Nansuk i inne tkaniny bawełniane, w sztukach i półsztukach.

Pończochy, Skarpetki, Kaftaniki i Kalesony trykotowe, wełniane, bawełniane, białe i kolorowe.

Chustki bajowe i Plaidy.

Firanki pasowane i na arszyny, białe i kremowe.

Męzka i damska gotowa bielizna z płótna, madapolamu i szyrtyngu, oraz przyjmują się wszelkie obstalunki na wyprawy i wszelkiego rodzaju bieliznę.

Moskiewski Magazyn.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

619-2-1

BIELAŃSKA N^o 7.

EKSTRAKT

i KARMELKI



z FABRYKI „LELIWA“ w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

524-10-8

Dla kaszlących i osłabionych

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na wystaw. higieniczno-lekarsk.

Nowości na sezon jesienny i zimowy
poleca

JÓZEF SKWIERCZYŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 8.

3-9-289

Wszelkie Zabawki Magazyn Francuzki ul. Hr. Berga 8. **Wszelkie Zabawki**

poleca w największym wyborze od najtańszych

Gry cierpliwosci tak zwane **Casse-Tête**, Gry towarzyskie i gimnastyczne, **Przybory do Kotyliana**, **Bombonierki à Surprises**, **Ozdoby na Choinki** i t. d. oraz **Chromovitraux** Francuzkie, **Filtry Albert** do wody, **Panama** do płam, **Kabylline** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego pozłocenia i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Polltura** Paryzka, **Argenture** Cowtry, **Colléine Céramique**, Gilzy do papierosów **Le Suprême** z papieru Francuzkiego **Albert successeur de C. Georges & C^o** (a nie **C. Grogren & C^o** albo **Ch. Szpiltz & C^o**) etc. (626-3-1)

PRZECIWIW FAŁSZERZOM.

W sprawie nietylko własnej, ale mając na celu dobro Szanownej Publiczności w Warszawie i naszych łaskawych Odbiorców na prowincyi, ostrzegamy o podrabianiu wyrobów

PATENTOWANEJ FABRYKI LAKIERÓW I FARB OLEJNYCH

pod firmą

J. A. KRAUSSE,

od lat 50-ciu egzystującej

w Warszawie, przy ul. Bonifraterskiej Nr. 9.

Niegodziwy ten objaw konkurencyi jest nazbyt krzyzącym, gdyż fałszerze podrabiają nietylko wszystkie cechy wyrobów, jako to: **Etykiety**, **Medale** otrzymane na wystawach, ale nawet **nazwisko naszej firmy**, tak że wielu nieświadomych, podrabiając, najlichsze wyroby biorą za nasze, znane powszechnie **najlepsze, trwałe i praktyczne**.

Fałszerze w bezczelności swej korzystają z naszego dobrego imienia, zdobytego w ciągu pół wieku, uczciwą pracą i najlepszym wyrobem.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od takiego podejścia, przeciw fałszerzom przedsięwzięliśmy właściwe środki, między innymi, jako zabezpieczenie od fałszowania, wprowadziliśmy **nową Cechę stempla firmowego**, tak iż nad etykietą papierową, będącą na każdej flasce z **Farbą olejną i Lakierem** naszego wyrobu, umieściliśmy **złoty stempel firmowy**, następującej treści:

**PATENTOWANA
NAGRODZONA MEDALAMI
FABRYKA
J. A. KRAUSSE.**

Zapobiegając również od fałszowania naszej

MASSY WOSKOWEJ

do froterowania podłóg i posadzek, zmuszeni zostaliśmy zmienić opakowanie tejże **MASSY**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — **nowe blaszane, z firmą litografowaną** na tychże, z **banderolą i obwolutą**, z przepisem użycia.

Massy woskowe nasze są w 8-miu kolorach i w doskonałości wyrobu przewyższają wszystkie inne znane.

Możemy śmiało powiedzieć, że zabezpieczając wyrób nasz od fałszowania i naśladowców, uczyniliśmy to nietylko dla dobra własnego, ale i dla dobra Szanownych naszych Klientów, którym fałszerze podstępnie podsuwają najlichszy wyrób — za nasz jakoby, narażając kupujących na stratę pieniędzy, czasu i zszpecenie podłogi. Prosimy więc najusilniej Szanowny Ogół, dla wspólnego dobra, o baczne zwracanie uwagi na nasze opakowanie i **cechy naszej firmy**.

J. A. KRAUSSE.

FRANCUZKIE KNOTKI DO LAMPEK

Skład M. MASZKOW

Krakowskie-Przedmieście 23

POLECA:

Herbatę świeżą i aromatyczną od rs. 1.20 do 4 rs. za funt, **Samowary** tombakowe i mosiężne z najcelniejszych tuleskich fabryk, **Tace** tombakowe, mosiężne i lakierowane, **Miseczki, Czajniki, Maszynki do kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice** i t. p.

Wybór znaczny. Ceny bardzo umiarkowane.

FRANCUZKIE KNOTKI DO LAMPEK



HURTOWNIE I DETALICZNIE

HURTOWNIE I DETALICZNIE

573-4-3

555-3-2

Wyprzedaż Towarów Wysortowanych

TYLKO DO ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Szklanki od kop. 60 tuzin

jak również

tenże Skład został zaopatrzony w wielki wybór towarów

Skład Szklana, Porcelany i Lamp

LUDWIKA FRINDT

Przejazd Nr. 1, vis-a-vis Długiej.

628-3-1

TANIO

TANIO

„BONITA“

!! NOWOŚĆ !!

Rs. 7.

Maszyny do szycia z podwójnym szwem, przewyższające w dobroci wszystkie dotąd znane.

SKŁAD GŁÓWNY

W KANTORZE

P. GRÜTZNER & C^o

Mazowiecka Nr. 4.

530-15-8



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych oraz Bandaży,

F. Bulukiewicza

W WARSZAWIE

Bielńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące (621-26-1)

2. „ULADÓWKA“ Senatorska 2.

Znany od lat 30-tu Skład Wódek, poleca Szanownym Odbiorcom alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale otrzymuje z Podola. Piwo z najlepszych browarów, Porter, Przekąski zimne i gorące. (602-12-3)

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ w niektórych magazynach lakości tureckie
jak:

CHAŁWA, SORBETY I RACHAT-ŁOKUM

nie równie gorsze pod względem dobroci, sprzedawane są za wyroby naszej fabryki, — przeto upraszamy Szanowną Publiczność, aby raczyła przy zakupach żądać wyraźne wyrobów z naszą firmą: „FUKI i PRIKO“ pomieszczone na każdym opakowaniu; wyrobów zaś nie posiadających firmy tej — nie uważać za nasze.

Fabryka i Kantor przy ulicy Widok Nr. 22.

Z uszanowaniem FUKI i PRIKO.

560-6-6

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
i Główny Skład Aparatów Kościelnych

P. BITSCHANA

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej: Stacje Meki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, Transparenta Chrystusa Pana w grobie Figury rzeźbione z drzewa: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do żłobka (Jasełka) i Św. Pańskich, wszystkie wykończane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. Feretrony procesyjne, Dzwonki akordowo-harmonijne, Żelaza do pieczenia opłatków, Medaliki i Obrazki na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, Żyrandole, Lichtarze, Lampiarze, Świeczniki, Zacheuzki i t. p. przedmioty.

617-4-1

W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatosew

w PIOTRKOWIE Trybunalskim

EGZYSTUJĄCY OD 1862 ROKU

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach,
a mianowicie:

Samorodne wytrawne, beczka od Rs. 140 — 170.

Deserowe lepsze, pełne 180 — 300.

Wina lecznicze znane z swej skuteczności i zalecane przez doktorów

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i butelkach.

Również utrzymuje i poleca: Wina Ruskie, Francuskie, Reńskie, Szampańskie, Hiszpańskie, Młode stare, Araki, Rummy i Konjaki oryginalne, firmy Martell, po cenach przystępnych.

Cenniki i próby wina gratis i franco. Handlującym rabat. (498-12-3)

WINA WYSYLA SIĘ ZA ZALICZENIEM: franco Warszawa

Nr. 18. Erywańska Nr. 18, róg Marszałkowskiej, Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

572-6-5

NOWO-OTWORZONY SKŁAD GŁÓWNY

WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH, BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH

Z WINNIC

J. M. CHRISTOFOROWA I S^{KI}

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win, w cenach od 60 kop. do 3 rs. butelka. — Opakowanie po cenie kosztu. — Cenniki na żądanie wysyła się franco — PP. Handlującym odstępnie się odpowiedni rabat. — Dla gubernii Kieleckiej wyłączna sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. W Lublinie u p. R. Ordynca, dawniej W. Nowickiego. W Częstochowie u J. Flatau.

**Skład Węgla Kamiennych, Drzewnych
i Drzewa Opałowego**

A. M. JEŻEWSKIEGO i S-ki

Marzalkowska 95 (róg Żórawiej) i Nowy-Świat 50.

Ceny najprzystępniejsze. Odstawa w wozach oplombowanych. Biorącym
większe ilości odstępuje się rabat. (581-6-5)

Miód Trojniak Pana Zagłoby,

wystały, czysty, smaczny i nie spirytusowany
poleca i sprzedaje

MIODOSYTNIK

St. J. Ignatowicz.

Ulica Widok Nr. 13.

565-9-6

DOM BANKOWY

RADZISZEWSKI i S-ka

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Węgny i Zboża.

288-52-49

KALOSZE ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANU-
FAKTURY GUMOWEJ.

CERATY OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERA-
TOWE.

GUMA I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych,
z ustąpieniem proc.

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. MICHAŁSKI, M odowa Nr. 19, w Warszawie.

576-13-6

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej

Telefonu Nr. 505,

poleca Ooty w różnych gatunkach, najzdrowsze, najtań-
sze, najlepsze i najodpowiedniejsze do konserw.
marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20 16)

MIODOSYTANIA

K. MIESZKOWSKIEGO

(536-10-8)

27. Nowy-Świat 27.

poleca

Miody stare, czyste, w różnych gatunkach — Wina owocowe
Ooty miodowe — Pierniki różne — Patokę i Wosk.

W specjalnie urządzonej pokoju przy sklepie
sprzedaje na lampki od 7-miu kop.

FORTEPIANY

ratami sprzedają, wynajmują, zamieniam, repa-
racje, strojenia. Nowy-Świat Nr. 56
KĘDZIERSKI (462-21-16)



(569-12-5)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optycz-
no-mechaniczne i chirurgiczne oraz zakła-
danie i konserwowanie dzwonków elektry-
cznych „najtańszej tylko” poleca
Antoni FRANKOWSKI
Nowy Świat 61.
Obstalunki z prowincyi za zaliczeniem.

MELODYKONY Paryzkie
od rs. 75.

Największy Wybór

Orgue-Melodykonów

KOŚCIELNYCH

SALONOWYCH

z pierwszorzędných, paryzkich,
niemieckich i amerykańskich
fabryk, — w wszystkich mode-
lach, odznaczających się siłą,
szlachetnością tonu i trwało-
ścią.

Kierunek artystyczny.



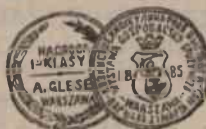
Warszawa, 16 Mazowiecka.

HERMAN i GROSSMAN

Skład Fortepianów i Pianin

Sprzedają na raty.

557-6-6



Nagrodzona na Wystawie
Hygienicznej w r. 1887

Pierwsza Warszawska



Parowa Fabryka Musztardy

NA SPOSÓB ZAGRANICZNY

Alberta GLESERA

w Warszawie przy ul. Nowolipie Nr. 17. wprost skweru.

Poleca Szanownej publiczności wyroby swoje, znane już ze swej dobroci,
nie ustępujące w niczem zagranicznemu, w 14-tu gatunkach, na garncie
i słoiki.

Sprzedają hurtowa i detaliczna.

Cenniki na żądanie przesyłają się franco. 599-6-3

Okulary, Lornetki, Binokle i t. p.

poleca Optyk **J. MILLER** Nowy-Świat 7.

Kontentując się małym procentem przy sprzedaży
okularów, a nie 200% tak, jak niektóre firmy goniące
resztkami sławy, ufam, że praktyka moja odbyta nie
w żydowskich, ale w pierwszorzędných, systematy-
cznie prowadzonych zakładach, daje mi możność do-
brać szkła ściśle do wzroku zastosowane, a spro-
wadzane z najlepszych fabryk zagranicznych. Mając
przykład, że znane dawniej firmy podpadły przez
wyzysk, zredukowałem ceny towarów moich do możli-
wie niskich. (604-3 3)

WINA

KRYMSKIE naturalne do Mszy Świętej
garniec od rs. 1 kop. 50.

poleca

SKŁAD WIN

Piotra Kazaziana

Nowy Świat 69.

539-10-8

Karbolineum Krauze

NIEZAWODNY ŚRODEK

zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-
wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. Ni-
szczy grzybek drzewny. (585-10-5)

BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI

Białańska Nr. 9, telefonu Nr. 27.

Z pierwszej ręki od producenta. dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane za swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRANSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-31

J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-49)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzących.

CENNIK:

Palta zimowe	od Rs. 16.—
Garnitury marynar.	13.—
Spodnie	3.50
Palta jesienne	12.—
Szlafroki	10.—
Garnitury frakowe	25.—
„ surdutowe	25.—
„ żakietowe	20.—
Burki Sławuckie	18.—

4. Czysta 4.

NOWO OTWORZONY

MAGAZYN BŁAWATNY MIECZYŚŁAWA WIECKOWSKIEGO

4. Czysta 4. w Warszawie 4. Czysta 4.

na sezon jesienny znacznie powiększony, poleca ogromny wybór towarów **KRAJOWYCH** i **ZAGRANICZNYCH**, jako to: materyałów wełnianych gładkich i fantazyjnych suknie wizytowe i kostiumy spacerowe. korcików, flanelk i barchanów. **PLUSZE**, wełny fantazyjne i sukienka na pokrycie futer.

AKSAMITY, JEDWABIE, PLEDY, CHUSTKI.

Ceny bardzo umiarkowane.

Próbki — na żądanie — wysła się odwrotnie i bezpłatnie.

578-5-5

4. Czysta 4.

Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny — Skład Płótna i Towarów Białych

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie.
Kołnierzyki i Mankiety.
Kalesony i Koszule nocne.
Kaftany i Spódnice damskie.
Chustki do nosa i na szyję.
Ręczniki i Prześcieradła.
Krawaty i Spinki.
Szelki i Podwiązki.
Skarpetki i Pończochy.

Wszelkie zamówienia wykonują się starannie i szybko. — Wysyłka uskutecznia się za przekazem pocztowym lub kolejowym. — **Towar wyborowy.** — Ceny stałe, możliwie niskie.

„Najlepszy krój koszul męzkich.“

Kaftanki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écosse, wełniane i jedwabne.
Kaftanki z „Crêpe de Santé“.
Bielizna stołowa biała i kolor.
Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne.
Barchany białe.
Flanela biała i pasowa.

523-6-6

Skład Materyałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO i S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materyały apteczne, Przetwory chemiczne, Specylja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Śnary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Laktery oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemysle. (516-41 11)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI

Dzika 43 **HENRYKA ŻYDOK** 43 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;
MURUJE GROBY

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

439-26-18

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie **Z. Fijałkowskiego.**
Zakład Pogrzebowy **NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kostiumy żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacje i balsamowanie zwłok.
W. ŚWIEJKOWSKIEGO **Senatorska 32**
wprost Kościoła Ś-go Antoniego.
504-16-11

Treść numeru: Ciekawe rzeczy. VIII. przez Bolesława Szczerbca. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Listy z Galicyi. LII. przez Rolarza. — Rezydent „Pana brata“ napisał Wincenty hr. Łoś (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzykę. Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Baranek — Fajne Kepele vel Aron Lubliner (humoreska) przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Варшава 15 Новабра 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Wielka Wyprzedaż w Fabrycznym Magazynie Lamp, Szkła, Porcelany i Majoliki
 F. Kozłowski (dawniej Podgórski) w Warszawie
 Rymarska 7 (róg Leszna) w Warszawie
 Nizej cen fabrycznych Lampy stolowe, Talerze oryginalne Angielskie, Szklanki, Filizjanki, Kieliszki, Serwis stolowy, Podarunki na Gwiazdę.